Nr. 65. Lwów — Wtorek dnia 19 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wt. | św. Józefa Obl. | 42 Mucz. w S. Jutro: Śr. | św. Joachima Kl. | Wasyłya Mucz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 13 Zachód „ „ 6 m. 3

Długość dnia godzin 11 minut 50 Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Administracya PRZEGLĄDU uprasza, z powodu kończącego się kwartału, o wczesne odnawianie prenumeraty, albowiem osoby, które się spóźnią z jej odnowieniem, mogą się narazić na to, co, niestety, pomimo naszej woli, spotkało niektórych w bieżącym miesiącu marcu, mianowicie, że przysłali pieniądze prenumeracyjne tak późno, iż nie mogliśmy wpisać ich w poczet naszych prenumeratorów na marzec, gdyż numera z pierwszych ośmiu dni marca były już zupełnie wyczerpane.

Prenumerata na prowincyi (z przesyłką pocztową) wynosi:

Miesięcznie	**2 K.**	**20 h.**
Kwartalnie	**6 „**	**60 „**
Półrocznie	**13 „**	**20 „**
Rocznie	**26 „**	**40 „**

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Poznańskie Kółka rolnicze.

Kiedy 28 lat temu, jak huragan, spadły na Wielkopolan bismarkowskie prześladowania i łatwo było poznać, że z nich rozwinie się walka o życie lub śmierć, wówczas obywatelstwo tamtejsze odrazu postanowiło powołać lud do pracy społecznej, do obrony narodowego istnienia. Przedtem lud był siłą bierną, której wprawdzie nikt nie przeszkadzał przemienić się w czynną, ale ona sama do tego nie dążyła, a nie było też politycznej potrzeby, aby wyższe warstwy poświęcały się dla wyrwania go z tej nieruchomości. Lud nie posiada w sobie żadnej zaklętej mocy, którejby nie miały inne warstwy społeczne, ale tworzy ogromną masę, a ta tylko wtedy jest potrzebna, gdy wojna. Jeżeli ją wydano społeczeństwu, musi się ono zmobilizować, a wtedy już niedość jest dawać ludowi przystępu do wszystkich spraw publicznych, lecz trzeba zachęcać go do zajmowania się niemi, trzeba go zmusić do wyrwania się ze stanu bierności — i to wymaga poświęceń. Wnet też znaleźli się w Poznańskiem ofiarni obywatele, którzy oddali siebie na usługi tej narodowej potrzebie — i oto zaczęła się praca w Kółkach rolniczych. Tu i ówdzie było już ich kilkanaście, ale nie ożywiała ich żadna myśl wspólna. Każde istniało samo dla siebie, dla swych miejscowych rolniczych interesów, ale gdzie one były, tam włościanie ściślej się łączyli z innemi warstwami i nie byli zupełnie obojętni dla rzeczy powszechnych. Była więc już gotowa forma pracy społecznej, pozostawało ją tylko rozwinąć. Naradzono się tedy, postanowiono zorganizować Kółka rolnicze, wytworzyć między niemi szlachetne współzawodnictwo, otoczyć je stałą opieką i coraz nowe budzić w nich cele, wszelako strzedz je od wkraczania na polityczne drogi, aby pozostawały tylko związkiem wyłącznie ekonomicznym, a społecznym jedynie o tyle, o ile swą silną organizacyą zapobiegłyby prawdopodobnemu zamiarowi wrogów zasiania rozdwojenia między siermiężną a surdutową częścią społeczeństwa. Utworzono wówczas centralny zarząd, którego kierownictwu mogło się poddać każde Kółko, jeżeli chciało; i utworzono urząd inspektora, obowiązanego wspierać Kółka radą i pomocą. Na to bezpłatne a nader uciążliwe stanowisko sam się zgłosił odrazu p. Maksymilian Jackowski i przez lat 28 tak spełniał swe obowiązki, że teraźniejszy stan instytucyi Kółek rolniczych jest przedewszystkiem jego zasługą, jego tytułem do wdzięczności narodu, jego prawem do pamięci w naszych dziejach. Z inspektora stał się ojcem Kółek rolniczych, więc też dano mu tytuł patrona. Teraz, już jako starzec, złożył on swe obowiązki w ręce wybranego na zjeździe delegatów Kółek pana Chłapowskiego — i jakby na pożegnanie przedstawił temu zjazdowi sprawozdanie z tego, co się stało podczas jego urzędowania, przez lat 28.

Ciekawe to sprawozdanie! Kółek rolniczych jest w Poznańskiem mniej, niż u nas, wszystkiego 215, ale za to są one większe; każde obejmuje kilka, nawet kilkanaście wiosek, bo inaczej nie mogłoby spełniać wielu swych zadań, naprzykład, byłoby trudno urządzać stałe odczyty, tworzyć kasy pożyczkowe, spółki mleczarskie i drenarskie. Kółka odbywają własne zebrania, urządzone tak, że oprócz spraw administracyjnych, poruszane są na nich kwestye teoretyczne, poczem następuje jakiś wykład i rozprawa nad nim, a w końcu — pogadanka. Zbierają się wszyscy członkowie Kółka, a więc duchowieństwo, właściciele folwarków i właściciele zagród, a że można zapraszać gości, więc bywają także lekarze, technicy, rzemieślnicy, kupcy i — młodzież włościańska, co sprawozdanie podnosi jako objaw bardzo pomyślny. Młodzież nietylko przysłuchuje się wykładom i rozprawom, ale nawet robi notatki i potem sama między sobą żywo rozprawia. Na tych częstych zebraniach zlewają się w jedno wszystkie warstwy, a że z konieczności każda sprawa jest omawiana także ze stanowiska finansowego, przeto muszą wygasać uprzedzenia, na których się opiera socyalizm. — Są jeszcze zebrania powiatowe Kółek rolniczych, bo powiatowy ich związek tworzy organizacyę wyższego rzędu. Powiatowy zarząd już wymaga ofiarności ze strony kilku obywateli, więc zazwyczaj się składa z osób majętnych. Tu więc pracują Żółtowscy, Kwileccy, Bnińscy, Szczanieccy, Dembińscy, Chłapowscy i inni, którzy tworzą czoło społeczeństwa. — Wreszcie najwyższą organizacyą jest zarząd centralny z patronatem. Zarząd organizuje wystawy inwentarza, urządzą wycieczki do wzorowych gospodarstw, okólnikami zawiadamia o wszelkich sprawach gospodarczych, rozsyła prelegentów, ułatwia Kółkom stosunki handlowe i kredytowe, a patronat kontroluje gospodarkę Kółek i jest ich orędownikiem. A wszystko to się robi bezpłatnie, bo Kółka nic nie dają na zarządy powiatowe i na centralny.

Sprawozdanie wylicza, co zrobiono przez lat 28. Więc Kółka zdrenowały własnym kosztem 100.800 morgów ziemi ornej i łąk, co podniosło dochód o 5 marek z morga, czyli dało ziemianom rocznie pół miliona marek więcej; rozwinęły sadownictwo i pszczelnictwo, nauczyły włościan rachunkowości, chowu bydła i takiej uprawy roli, że nie ustępuje wzorowej; potworzyły się spółki mleczarskie, posiadające centryfugi i wszelkie urządzenia do fabrykacyi serów, inne spółki sprowadzają maszyny rolnicze, nawet takie, jak lokomobile i siewniki rzędowe; wszędzie chłopi używają sztucznych nawozów, urządzają swe łąki tak, że można je nawadniać, lepiej budują swe domy i przeważnie wszyscy ubezpieczają je od ognia. Ale nadewszystko Kółka rolnicze stworzyły na praktycznym gruncie jedność narodową — świadomą, rzeczywistą i trwałą.

Więc też miał prawo powiedzieć hr. St. Żółtowski na ostatnim zjeździe Kółek, gdy żegnał patrona Jackowskiego, że krwawa i bolesna jest nasza historya porozbiorowa, ale „widocznie jest wolą Opatrzności, abyśmy jeszcze pokutowali krwawo i ciężko, abyśmy coraz większemi ofiarami zmyli dziedzictwo grzechów, pochodzących z gnuśności i egoizmu. Tych ofiar nie skąpimy, nie wymawiamy się od pokuty; przewodniczą nam ludzie poświęcenia, jak Marcinkowski, albo Jackowski; — to nasi wielcy w narodzie, a my ich czcimy i staramy się naśladować, zawsze dla wspólnego dobra, tylko dla zgody, dla miłości, dla ojczyzny. Kto taką drogą idzie, a poświęceniem służy ojczyźnie, może obojętnie słuchać wrogów, głoszących o niej, że zginie.“

Anglia pod bronią.

Nowe warunki życia ekonomicznego — powszechna walka o rynki zbytu, powszechny w Europie kontynentalnej, a pojawiający się już i na amerykańskim gruncie militaryzm, — przyszłość coraz mniej pewna dla państw nieopancerzonych od głowy do stóp — oto, co zniewoliło Anglię do pomyślenia o zaprowadzeniu u siebie takiego systemu poborowego, jaki istnieje we wszystkich państwach militarnych. System werbunkowy, którego to państwo trzyma się dotąd, okazał się złym nietylko w walkach afrykańskich i azyatyckich, ale także nie daje żadnej rękojmi, że Anglia zdoła się sama obronić od najazdu. Jest ona militarnie tak słaba, że musi wszędzie ustępować, gdzie tylko ostro się zetrą jej interesa z interesami innego mocarstwa, jeżeli nie zdoła zawrzeć jakiegoś sojuszu; musi cierpliwie znosić to, że jest traktowana czasami bardzo przez ramię. Tak np. teraz, kiedy z powodu zamierzonej przez Stany Zjednoczone budowy kanału nikaraguańskiego, trzeba było zrewidować stary układ anglo-amerykański, zwany traktatem Clayton-Bulwerskim, i kiedy ta kwestya była przed kilku dniami roztrząsana w waszyngtońskim senacie, referent senator Morgan, przedstawiając do uchwały rezolucyę, uznającą traktat Clayton-Bulwerski za wygasły, tak przemówił: „Stany Zjednoczone od dawna się spodziewały, że Anglia zrzeknie się praw, wynikających z tego traktatu, lecz ona wolała milczeć, sądząc widocznie, że milczenie jest złotem. Jakoż złotem było ono dla niej w tym wypadku, ponieważ kanał nikaraguański, gdy powstanie, odbierze część dochodów, jakie Anglia ciągnie z kanału suezkiego. Przemawia ona do naszych uczuć, deklamuje przy każdej sposobności o rasowem pokrewieństwie z nami, mniemając, że za słodkie słówka zapłacimy jej naszymi interesami. Ale my nie zrobimy jej tej przyjemności, a jeżeli ona poważy się wejść z nami w zatarg, to się wnet przekona, że potrafimy wystawić przeciwko niej tylu żołnierzy, ilu obywateli oddało swe głosy na prezydenta Mac-Kinleya (660.000). A kiedy wojna się skończy, Anglia ujrzy, że na zawsze zerwały się węzły, łączące tron londyńskiego króla z Indyą, Kanadą i Australią — i że cała potęga Wielkiej Brytanii tworzyła tylko wielkie nic. O imperyum marzą w Londynie, a nie myślą o tem, że gdy nam zabraknie cierpliwości, roztrzaskamy te mrzonki i wtedy król Edward VII będzie władzcą tylko własnej wyspy“.

Tak niedelikatnie mogą mówić tylko nieokrzesani Jankesi - im też się wiele przebacza, zawsze jednak Anglia powinna była choćby zaprotestować przeciw jednostronnemu umorzeniu traktatu Clayton-Bulwerskiego o wspólnem anglo-amerykańskiem postępowaniu we wszystkiem, co dotyczy Ameryki środkowej, a jednak nie uczyniła, bo jest bezsilna — i tak ów traktat wygasł.

Niepodobna znosić takich upokorzeń, a nie utracić wszelkiego znaczenia. Znany angielski ekonomista i polityk Adams, omawiając w *Timesie* rozprawę w waszyngtońskim senacie, tak się wyraża: „Kto już nas nie lekceważy? Rosya zupełnie nas ignoruje, Niemcy okazują nam łaskawie swą przyjaźń, dopóki nie nabudują okrętów, Japonia grzecznie dziękuje nam za ofiarowaną im spółkę, Stany Zjednoczone rzucają nam w oczy impertynencye. A dlaczego? Dlatego, że dobrze jest umieć chwytać składy węgla, wytwarzać dużo towarów, aby je rozwozić po świecie, borykać się prawie dwa lata z Boerami, ale daleko lepiej jest posiadać parę milionów żołnierzy. Wszakże w tem tajemnica powodzenia Rosyi i Niemiec“.

Dlatego-to prasa angielska zaczęła agitować za wprowadzeniem obowiązkowej służby wojennej, dowodząc, że Anglia musi stanąć pod bronią. Pod hasłem „Anglia pod bronią“ stanęła większość izby lordów, wprost domagając się zamiany systemu werbunkowego na system poborowy. Dla tej sprawy zwołano już radę koronną, na której tylko Salisbury i Balfour przemawiali przeciw reformie, wszyscy zaś inni za nią, ale i ta opozycya dwóch wynikała jedynie z obawy, aby młodzież nie emigrowała z kraju.

Program inwestycyjny.

Piszą nam z Wiednia, 16 marca:

Projekt rządowy o pożyczce inwestycyjnej na koleje żelazne został wczoraj przekazany komisyi. Kiedy 22-go lutego roku zeszłego gabinet p. Koerbera po raz pierwszy wystąpił z tym projektem, nie zdołał on odwieść posłów od obstrukcyi. Teraz nikt w Izbie nie sprzeciwił się jego odesłaniu do komisyi. Po wszystkich stronach Izby, nie wyjmując zawodowych obstrukcyonistów, zaznacza się prawdziwy zapał dla inwestycyi, — dla kolei i kanałów. O ile ten nastrój przyczynia się do uruchomienia parlamentu, rząd i poważne stronnictwa mają wszelkie powody sprzyjać temu prądowi. Trzeba się jednak strzedz przesady. Zapał ów jest nieco sztuczny. Po części działa tradycyjny w Austryi nałóg naśladowczy. Rząd niemiecki wyznaczył około 400 milionów marek na zbudowanie systemu kanałów, a świeżo zapowiedział użycie 3 miliardów marek na wybudowanie nowych kolei lub wydoskonalenie dawniejszych w ciągu 15 lat! Exempla trahunt! Zdaje się też, że pewna część prasy tutejszej, pozostająca w bliskich stosunkach z bankami, dla których pożyczka około miliarda koron na koleje i kanały będzie złotym deszczem, sztucznie wznieca zapał inwestycyjny. Trzeba zatem zachować zimną krew.

We wczorajszych rozprawach nad projektem inwestycyjnym b. minister skarbu dr. Kaizl zapaleńcom zgotował zimną kąpiel. Budżet na rok bieżący wykazuje przewyżkę dochodów kolei żelaznych (państwowych) 62·9 milionów nad wydatkami. Ale z tej przewyżki, jak podnosi p. Kaizl, należy pokryć niedobór w extraordinarium 11·2 miliona koron, dalej procent i amortyzacyę kapitału zakładowego w wysokości 117 milionów koron, wreszcie procent i amortyzacyę kolei wiedeńskich 5·8 miliona koron, czyli razem 134·3 miliona koron. Pozostaje zatem rzeczywisty niedobór 71 milionów, który wskutek preliminowanych na przyszłe lata inwestycyi wzrasta do 128·7 miliona koron! Innemi słowy, Austrya grubo dopłaca do swoich kolei państwowych, gdy Prusy ciągną z nich czysty zysk blisko 400 milionów marek rocznie.

Przed 25 laty, przed rozpoczęciem akcyi upaństwowienia kolei żelaznych, umieszczono w budżecie 46·2 milionów koron subwencyi i dotacyi dla kolei prywatnych. Zdawało się to być nieznośnym ciężarem. Tymczasem wtedy z tej sumy przypadało 4400 koron na kilometer kolei żelaznych, gdy teraz skarb na kilometer dopłaca 7070. P. Kaizl głównej przyczyny tej anomalii dopatruje się w zbyt nizkich taryfach kolei państwowych, które przynoszą tylko korzyść małej liczbie wielkich producentów i handlarzy, gdy na niedobór w budżecie kolei państwowych dopłacają wszyscy. Inni niepomyślny stan kolei państwowych tłómaczą tem, że upaństwowiono zbyt wiele linii passywnych, a nie zagarnięto produktywniejszych, jak północna i północno-zachodnia. Inni głównej przyczyny dopatrują się w braku równie sprężystego zastępu urzędników kolejowych, jakim rozporządzają Prusy.

Aczkolwiek mowa, wygłoszona przedwczoraj w obronie projektu przez ministra kolei żelaznych p. Witteka i wczorajsza mowa byłego ministra p. Kaizla, przypominają niezawodnie aforyzm francuski: „Deux choses qui se valent: l'optimisme d'un ministre en activité, le pessimisme d'un ministre déchu“ (optymizm ministra w służbie czynnej równa się pessymizmowi ministra w dymisyi) — to przecież ostrzeżenie p. Kaizla, poparte cyframi, zasługuje na baczną uwagę i powinno wpłynąć na obrady w komisyi. Minister Wittek podniósł jako jeden z głównych celów wybudowania zaproponowanych linii, konieczność podźwignięcia Tryestu ze stagnacyi. Do tego zmierzają niemal wszystkie zaproponowane linie: główna linia z Celowca do Tryestu (103 milionów), która tworzy drugą komunikacyę Tryestu z Wiedniem; sekcya Selzthal do Linzu przez wąwóz Tyhrn na granicy styryjsko-górno-austryackiej (11·80 milionów), która dopełni najkrótszej drogi z Tryestu do Pragi; kolej przez góry Tauern ($19^1/_2$ miliona), która dopełni bezpośredniej komunikacyi Tryestu z południowemi Niemcami przez Salcburg. Wszystkie te drogi — prowadzą do Tryestu. Zważywszy jednak, że obecnie uwydatnia się żywszy ruch towarowy na Łabie na granicy czesko-saskiej, niż w Tryeście, nasuwa się czasem wątpliwość, czy też Tryesteńczycy zdołają należycie skorzystać z nowych komunikacyi, czy posiadają niezbędny, wrodzony talent, aby współzawodniczyć z Hamburgiem, Marsylią, Genuą, a choćby tylko z Rieką?

To są kwestye przyszłości. Na razie sama budowa kolei ogromnie ożywi ruch na wszystkich polach ekonomicznych. Jeden z entuzyastycznych obrońców projektu inwestycyjnego, salcburski poseł Sylwester obliczył, że z kwoty 483 milionów koron, której rząd na ten cel się domaga (nie licząc 80 milionów celem pokrycia zaliczek z remanentów skarbowych) przypada na Czechy 92 milionów, na Galicyę 77 milionów, na Dolną Austryę 72 milionów itd. — Wogóle na północne prowincye 190 milionów, na południowe także 190 milionów koron. Z kwoty, wyznaczonej w projekcie rządowym na budowanie nowych kolei, na Galicyę przypada tylko 34 milionów (kolej ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej). Czy z kwoty 272 milionów, wyznaczonej

Wujaszek i jego teorye.

Humoreska.

— Z drobnostek sądzi się kobietę.... Nie będę pytał o jej zasady, bo na elokwencyi kobietom nie zbywa — nie będę pytał o jej postępki, bo te mogą być często dziełem chwili — ale uśmiech nieznacznie pochwycony, słówko jedno, ukłon jeden — oh, te nie mylą.... Tak, tak wujuszku, à la guere, comme à la guere — w ten sposób sondować będę wybraną....

„Wujaszek“ przeciągnął się w fotelu, przyczem skrzywił się dość wyraziście, bowiem reumatyzm zastrzykał mu gdzieś w kolanie.

— Kobieta cała z drobnostek się składa....

— A niech ją wszyscy dyabli! — przerwał „wujaszek“ skrzywiwszy się powtórnie.

Siostrzeńcowi odpowiedni wyraz zdziwienia osiadł na rysach, wyraz, który się jeszcze bardziej zaostrzył, gdy „wujaszek“ jął monologować dalej:

— Kąśliwe to jak osa... Spać nie daje — jeść nie daje... przyczepi się i wtedy ani ręką ani nogą. Przyłożyć gorącą wodę: źle!... przyłożyć zimną: jeszcze gorzej!

— ??!

— Zajęczy pomysł miał ten, kto ją wymyślił....

— Na miłość Boską, o czemże wujaszek mówi? O kobiecie?

— A niech ją dyabli... Tobie zawsze dzierlatki w głowie, a ja o podagrze mówię. Ale tyś kubek w kubek taki, jakim ja był za młodu. I mnie kwestye dotyczące płci pięknej zajmowały żywo, ale.... morceau avalé n'a plus de goût, starość nie radość.... Mówiłem zawsze to, co ty dzisiaj — że kobietę najbezpieczniej sądzić z tego, co ona czyni, gdy nie wie, iż ją obserwują. Posłuchajże, co mnie zniechęciło do tychże teoryj.

Tu „wujaszek“ wykrzywił się po raz trzeci, bowiem nogi wyciągnął przed siebie energiczniejszym ruchem — następnie popiół, wskazującym palcem strzepnął z papierosa, tenże papieros zapalił, obszukawszy się wpierw po wszystkich kieszeniach, za pudełkiem siarników i — rozpoczął opowiadanie:

— Było to.... et, mniejsza z tem! W każdym razie, ty darłeś się jeszcze na rękach u niańki, a Ewelina wprost amarantowa z zachwytu, obserwowała manipulacye twoje akrobatyczne, polegające na przyciąganiu pięty do ust lub utrzymaniu nóg w pionowej linii.

Ja byłem młodzieńcem „pełnym nadziei na przyszłość“, a szukającym zawzięcie tej dla mnie przeznaczonej drugiej połowy legendowej gruszki. Na tyle znałem botanikę, aby wiedzieć, iż gruszki o jednej połowie się nie rodzą.... Ale widocznie legenda nie miała nigdy nic wspólnego z botaniką.... pal ją sześć! zresztą.

Otóż pewnego dnia, będąc w Krakowskiem i nie wiedząc co z czasem zrobić, przypominam sobie jedną parę małżeńską, którą ongiś „wujostwem“ tytułowałem, a która, o ile pamiętałem — dochowała się pociechy w postaci córki.

Córki są zawsze pociechą, byle nie własne...

Kuzyneczka ta była naturalnie punktem głównie atrakcyjnym w nowo utworzonym projekcie odwiedzenia „szanownej cioteczki i łaskawego wuja dobrodzieja“.

Przyjeżdżam więc do Jamnej Woli....

Papa i mama przyjmują mnie nieco protekcyonalnie, czyniąc aluzye do tych „niepowrotnych czasów, w których to złota młodzież o krewnych nie zwykła była zapominać...“ Papa traktuje papierosami „prima sorta“ po cencie tuzin; mama salcesonem, nawiasem mówiąc, obrzydliwym — ale panny jak nie widać, tak nie widać.

— Poszła za mąż chyba, czy co?... — myślę sobie. Kalkulując jednak na prędce, wykalkulowałem, że ma zaledwie 17 lat, a więc, że prócz sakramentów od chrztu do bierzmowania, do żadnego jeszcze przystępować nie mogła.

Po chwili — słyszę szmer w przyległym pokoju i kroki, które mnie w zdumienie wprawiają swoją ciężkością.

No! no! jeśli to nożęta kuzynki, tak donośnie stąpają — winszuję!

Powiadam ci niczem pułk infanteryi.

Do tych nożąt, dorabiam sobie w wyobraźni proporcyonalny dalszy ciąg, a zatem tułów, ramiona, główkę — wszystko w proporcyi — pal ją sześć! Ta chyba w drzwi nie wlezie!

Jak na komendę, otwierają się one i wchodzi — nie kuzyneczka — ale młodzieniec, o głowie poetycznej, z mocno czerwonemi policzkami, jeszcze mocniej odstającemi uszami — zamaszystym krawatem, na którym świeci emaliowany liść koniczyny i centkowaną kamizelką, udekorowaną szerokim, niklowym łańcuszkiem, z kwadratowym brelokiem, wyobrażającym Joannę d'Arc en face, w pozycyi stojącej.

Stroju młodzieńca dopełniały buty, zdumiewająco obszerne, a twierdzące stanowczo, iż z szuwaksem nie mają nic do czynienia.

Po przedstawieniu wzajemnem, młodzieniec zawarł bliższą znajomość z salcesonem, przyczem odzywał się jedynie monosylabami, z których dowiedziałem się, że jest także „kuzynkiem domu“ i że u „szanownego wuja dobrodzieja“ praktykuje na gospodarstwie.

— Żyzny tu czarnoglеb? — nieprawdaż? — rzekłem, chcąc nawiązać rwącą się nić rozmowy.

— Oh, tak! — odparł młodzieniec, połykając przestraszających rozmiarów kęs salcesonu.

— Pan lubisz bardzo gospodarstwo?

— Oh, tak! — ozwał się po raz wtóry właściciel czerwonych policzków, obcierając z nabożeństwem usta i wąsy.

Szympans! — rzekłem sobie cicho, a głośno dodałem:

— Nie ciągnie pana miasto — Kraków naprzykład?...

Gotowałem się na odpowiedź negatywną — gdy, wtem... zjawiła się oczekiwana.

Powiadam ci: rarytas!... Figurka ani mniej, ani więcej tylko taka:

(W tem miejscu „wujaszek“ wyciągnął prawe ramię, mankiet zasunął pod rękaw surduta i dwoma palcami lewej dłoni, objął prawą, powyżej kostki)... Oczy miała bestya takie, że na wylot prześwidrowywała, usteczka ponsowe, troszkę za wypukłe, ale to nic — nosek zadarty i cerę, poprostu bajeczną.

Cukierek! — powiadam ci: cukierek!...

A conto naszego kuzynowstwa, ucałowałem jej opalone rączki, zresztą nadzwyczaj foremne i zawiązaliśmy rozmowę, więcej ożywioną, niż poprzednia, a to dzięki panience, bardzo wesołej i rezolutnej.

Podczas tej rozmowy spostrzegłem, że policzki młodzieńca zaczerwieniły się — o ile to możebnem było — jeszcze mocniej i że jego oczy, uporczywie dotąd utkwione w talerzu z salcesonem, spoczęły z niemniejszą uporczywością na ładnej twarzyczce mojej kuzynki

Kuzynka zaś — at! kto ją wie!

Zwyczajem swoim rozpocząłem studya obserwacyjne nad wszystkiem, co dotyczyło panny Wandzi. Tak się bowiem wabiła panienka.

A więc zauważyłem, że ma głosik bardzo sympatyczny — uśmieszki filuterne i oczy całkiem poczciwe, tylko czasami trochę — trochę szelmowskie.

Gdy do rodziców mówiła, łasiła się jak kotka: „Moja mamuńciu złota! — mój tatku jedyny!...“ ect.

Gdy trzeba było tacę zabrać ze śniadaniem, podbiegła do drzwi i zawołała: „proszę Jana, niech Jan tacę wyniesie“ — a tak błagalnie, jakby Ają Cleodolindą była, a Jan rycerzem Georgiem, mającym ją od smoka obronić.

Jednem słowem wrażenie zrobiła na mnie kolosalne, psuł tylko efekt ów młodzieniec, który z coraz gwałtowniejszym zachwytem patrzył na panienkę, a z coraz widoczniejszą niechęcią na mnie.

Ale pal go sześć!... Co mi z jego zachwytów albo niechęci?...

Wkrótce nastąpił objad, przy którym, patrząc na właściciela centkowanej kamizelki i szkarłatnych policzków, zmiatającego z zadziwiającą szybkością pierogi po zupie, baraninę po pierogach, — doszedłem do przekonania, że grubo mylnem jest twierdzenie, iż miłość działa deprymująco na apetyt.

Bo że ów młodzieniec zakochany był powyżej swych odstających uszu w ładnej pannie Wandzi, to nie ulegało wątpliwości.

Po tym obiedzie, pełnym psychologicznych spostrzeżeń, panna Wandzia zaproponowała przejażdżkę.

— Dobrze? lubi pan powożenie? — spytała zwracając się ku mnie.

Odpowiedź moja była naturalnie potwierdzającą.

— Ale, mamuńciu, koniecznie tarantasem, bo pan bardzo lubi powozić.

W niespełna pół godziny więc zajechał zgrabny ekwipażyk, na cztery osoby, zaprzężony w również zgrabne kasztany, którymi powoził za to mocno oberwany groom, o wyłupiastych oczach i zapuchniętej od spania fizyognomii.

— Niech Antek zejdzie! — rzekła panna Wanda.

— A gdzie „bende“ siedział? — spytał, widocznie przywykły do asystowania panience przy powożeniu.

— Jaśnie pan siądzie na koźle, przy mnie.

— No, a ja?

Inteligentną dysputę przerwał młodzieniec, stojący za nami:

— W domu będziesz, kundlu, nie zawracaj jaśnie panience głowy!

„Jaśnie panienka“ nachmurzyła się.

— Dlaczego pan Ignaś zaraz się gniewa? zaraz krzyczy?

„Pan Ignaś“ spuścił oczy, przybity wymówką, a jeszcze bardziej perspektywą siedzenia obok mamy, która go do tego zaokrąglonym ruchem ręki upoważniła.

Wyobrażam sobie, że Izaak miał mniej przygnębioną minę, gdy go Abraham na stos prowadził, niż „pan Ignaś“, wsiadając do tego tarantasu.

Ruszyliśmy z miejsca kłusem. Panienka zaraz orczykiem zaczepiła bramę, co wywołało stłumiony okrzyk mamy i głębokie westchnienie ze strony młodzieńca — zresztą wszystko odbyło się w porządku.

Nawoływania panny Wandzi: „Wio kasztany! wio koniki!“ wprawiały mnie w zachwyt, jakoteż i to, że żadnego nigdy batem nie dotknęła.

— Dobre dziecko! — pomyślałem. — I wiesz — zacząłem seryo myśleć, że może ta spełni funkcyę drugiej połowy mnie w akcie inicyalnym przeznaczonej gruszki. Kto wie?

Pod wpływem tych myśli wszcząłem in-

na rozszerzenie dawnych stacyi, pomnożenie torów itd., rzeczywiście przypadnie na Galicyę 43 milionów (a więc razem 77 milionów), nie mogę w tej chwili sprawdzić.

W każdym razie ów rachunek opiera się na dowolnych przesłankach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Czechy i Wiedeń pośrednio z tej budowy skorzystają o wiele znaczniej, niż się to uwydatnia, gdy uwzględnimy jedynie nowe koleje, budowane w tych dwóch prowincyach, lub wydoskonalenie dawnych. Sama dostawa różnych machin, np. do wydrążenia tunelów (na proponowanych kolejach alpejskich trzeba wydrążyć aż 56 tunelów długości 38 kilometrów) fabrykom czeskim i wiedeńskim przysporzy pośrednio ogromne korzyści. Wiedeń i Czechy dostawią też głównego kontyngentu inżynierów i przedsiębiorców budowy różnych sekcyi kolejowych itd. Słowem, najbogatsze już, bo od wieków protegowane pod każdym rządem prowincye, także z tych wielkich robót publicznych doczekają się największych materyalnych korzyści. „Tym, co mają, będzie danem“ — jak powiada Pismo św. Wobec tego niewątpliwego faktu potrzeba rzeczywiście wielkiej śmiałości, aby systematycznie zaniedbanej Galicyi wytykać te okruchy, które otrzyma z sutego obiadu inwestycyjnego!

Szczególnego zapału nie może więc obudzić pomiędzy nami ten projekt inwestycyjny. Tem zdrożniejszą wydaje się taktyka tych posłów prowincyi południowych, którzy, nie zadawalając się przyrzeczeniem, że projekt inwestycyjny będzie uchwalony po świętach, sprzeciwiają się uchwaleniu ustawy o podatku wódczanym przed świętami i obstają przy formalnem *junctim* tych dwóch projektów. Jest to taktyka wyłudzania, nieprzyzwoitej presyi, która z pewnością nie ułatwi dalszych prac Rady państwa. Podwyższenie podatku od wódki, celem sanacyi finansów krajowych, jest kwestyą wszechstronnie wyjaśnioną, która bez wszelkiej szkody może być załatwiona bez zwłoki. Program inwestycyjny wymaga gruntownej, szczegółowej dyskusyi w komisyi. Pierwotny projekt zeszłoroczny już uległ pewnym zmianom, które wprowadził rząd. Nawet najgorliwsi obrońcy projektu nie zechcą twierdzić, aby należało go uchwalić en bloc i w lot bez gruntownego zastanowienia się nad jego szczegółami. W takich okolicznościach *junctim* pomiędzy podatkiem wódczanym a inwestycyami kolejowemi nie ma żadnej racyi.

Autonomia katolicka.

Budapeszt 14 marca.

(∞) Kwestya autonomicznej organizacyi katolików węgierskich wchodzi obecnie w nową fazę. Jak wiadomo, kongres, który ma opracować odnośny statut, został wybrany w roku 1897. Dnia 11 listopada tego roku odbyło się pod prezydencyą kardynała księcia-prymasa Vaszarego pierwsze posiedzenie w sali posiedzeń magnatów. Na drugiem posiedzeniu, 13 listopada, kongres wyznaczył złożoną z 27 członków komisyę, celem opracowania statutu. Z powodu zawieruchy obstrukcyjnej i choroby świeckiego prezydenta kongresu, byłego prezesa gabinetu hr. Juliusza Szapary'ego, kongres ponownie zebrał się dopiero w styczniu 1899 roku.

Komisya przedłożyła mu dwa projekta większości, która się ogranicza do możliwych na razie zdobyczy, gdy mniejszość pod wpływem znanego posła Ugrona (ze skrajnej lewicy) sformułowała statut taki, na który nie zgodził się ani rząd, ani episkopat. Ostatecznie na wniosek Horanskiego kongres uchwalił, aby komisya statutowa porozumiała się co do szczegółów tak z episkopatem, jak z rządem. Komisya w tym celu wybrała komitet ściślejszy, złożony z 12-tu członków, ten zaś wydelegował trzech: hr. Szapary'ego, hr. Wojciecha Apponyi'ego i kanonika Reinera do rokowań z episkopatem i ministrem oświecenia. Dnia 11-go marca br. delegaci zdawali sprawę komitetowi ściślejszemu, wczoraj zaś zebrała się komisya 27 członków, której będzie zadaniem przedłożyć kongresowi nowy projekt statutu.

Układy delegatów kongresu z ministrem oświecenia, dotyczyły wyłącznie trzech kwestyi: 1) mianowania biskupów i prałatów; 2) funduszów katolickich i 3) szkół katolickich. Pod pierwszym względem król węgierski na mocy starych przywilejów, udzielonych przez Stolicę Apostolską pierwszym królom korony św. Stefana, posiada bardzo szerokie prawa. Według konstytucyi z r. 1748, król wykonywa te prawa „wyłącznie za pośrednictwem węgierskiego ministeryum“.

W kołach katolickich słusznie podnoszą, że prawo, które przysługiwało monarsze w czasach jedności religijnej, gdy Kościół katolicki był wyłącznem wyznaniem w Węgrzech, nie może bez zastrzeżeń przysługiwać Monarsze, skrępowanemu poniekąd propozycyami gabinetu, który obecnie może się składać (i składa się często) z innowierców, i który w każdym razie nosi charakter interkonfesyjny, nie wyłącznie katolicki. Na odwrót rząd stoi w obronie t. zw. praw patronatu korony i twierdzi, że w żadnym razie ich ograniczenie nie może nastąpić wyłącznie na podstawie układów rządu z kongresem katolickim, lecz wymagałoby uchwały Sejmu, względnie zniesienia, czy zmiany wymienionego artykułu konstytucyi z r. 1848. Co najwięcej, p. Wlassicz zgadza się na to, aby na przyszłość kongres katolicki przy wyznaczaniu kandydatów na biskupstwa czynił propozycye rządowi, na co jednak nie zgadza się episkopat, podobna bowiem ingerencya organizacyi świeckiej, choć katolickiej, sprzeciwiałaby się tradycyom Kościoła.

Co do dawnych funduszów katolickich, które obecnie administruje rząd, kongres domaga się ich oddania organizacyi katolickiej. Minister Wlassicz przyznaje kongresowi jedynie udział w kontroli i preliminarzach wydatków tych funduszów.

Co nareszcie dotyczy 12-tu katolickich szkół średnich (przeważnie utrzymywanych przez zakony), minister powołuje się na ustawę z roku 1883, która dozór nad tymi zakładami przyznaje ministrowi oświecenia. I w tym razie p. Wlassicz twierdzi, że albo trzebaby w sejmie zmienić tę ustawę, co wywołałoby nowe walki kościelno-polityczne, a przy teraźniejszym składzie sejmu napotkałoby na wielkie przeszkody, albo trzeba poprzestać na pewnym udziale organizacyi katolickiej w dyrekcyi szkół, nie wykraczającym po za ramy ustawy z roku 1883. O tych kwestyach komisya obradować będzie na posiedzeniu następnem (18 bm.).

Co i o czem piszą.

Artykuł *Czasu* o zaległościach podatkowych we Lwowie dał wszystkim wrogim nam żywiołom pożądaną sposobność do nowych napaści na kraj nasz i na całe społeczeństwo polskie. Nietylko te pisma niemieckie, które wychodzą w Wiedniu, ale i berlińskie powtarzają ten artykuł i piszą z tego powodu niegodziwe paszkwile na Polaków, ułatwia im zaś to nowe szczucie ta okoliczność, że z ciężkimi zarzutami przeciw gospodarce miejskiej we Lwowie wystąpiło tym razem nie jakieś pismo radykalne, opierające swą egzystencyę na jątrzeniu i zniesławianiu, ale dziennik bardzo poważny, jakim jest *Czas*. W ten sposób wywystąpienie organu krakowskiego stało się niemal klęską ogólno krajową. Całkiem słusznie przeto gani *Gazeta Narodowa* to wystąpienie *Czasu*, jako krok niestosowny, przesadny i namiętny.

Jak to zwykle bywa — pisze *Gazeta narodowa* — prawda leży w pośrodku. Ani korupcyi, ani Panamy, ani zbrodni w ściąganiu podatków przez magistrat lwowski nie ma. Mimo tego są błędy, które można było, a nawet należało, ale w sposób spokojny wytknąć. Nie ulega wątpliwości, że 60 pct. zaległości we Lwowie rocznej należytości podatkowej, w stosunku do 20 pct. zaległości całego kraju, jest za duży. Prawda, że zaległość ta tłómaczy się przedewszystkiem względami ekonomicznymi lat ostatnich—ale też niezaprzeczenie przyznać należy, iż nie one wyłącznie były jej przyczyną. Płacono opieszale, a tak samo egzekwowano niektóre zaległości opieszale — lecz z tego nie wynika, że obywatele m. Lwowa i rada miejska są przesiąknięte korupcyą. Podatki zalegają i u tych, którzy ich płacić nie są w stanie i u ludzi majętnych i uczciwych, którzy może nie dość energicznie do ich uiszczenia byli nagleni. Pierwszym trudno robić wyrzuty — co do drugich, to nie można ich podejrzywać — ani, że chcieli robić interesy na odsetkach zwłoki, ani że zamierzali od swego obowiązku zapłacenia podatku się uchylić. Można im zarzucić brak punktualności, lecz ani nieuczciwości, ani zbrodni.

Z drugiej strony wytyka *Gazeta Narodowa*, że także dyskusya przeprowadzona w lwowskiej Radzie miejskiej w tej sprawie grzeszyła tym samym błędem, co wystąpienie *Czasu*, t. j. brakiem objektywności i spokoju — i tak pisze w tej mierze:

Zarzutów, niewątpliwie w sposób zbyt drastyczny przez *Czas* podniesionych, nie zwalczy się tem, że wszystko nazwie się fałszem i oszczerstwem. Nie jest bowiem ani fałszem ani oszczerstwem, że zaległości podatkowe miasta Lwowa są trzy razy tak duże, jak w reszcie kraju i nie jest też fałszem lub oszczerstwem, że niektórzy radni zalegają niestosunkowo dużo. Natomiast istotnie fałszem jest konkluzya, do jakiej *Czas* doszedł z tych faktów, jakoby była depprawacya, korupcya, Panama itd. Z całego zaś faktu wynika, że z jednej strony, a to magistratu lwowskiego, brak energii, — z drugiej zaś strony niewłaściwa przesada *Czasu*, sprawiły, iż wrogie nam żywioły prześcigają się obecnie w ciskaniu nieusprawiedliwionych przeciw nam zarzutów i w wypominaniu „polnische Wirthschaft“.

W końcu radzi *Gazeta Narodowa*, ażeby na razie zaprzestano polemiki dziennikarskiej o zaległościach podatkowych we Lwowie, a tem gorliwiej starano się o usunięcie istniejących błędów i braków.

Zabawy dla dzieci.

(Zdzisław Dębicki: „Wiosna“).

Idzie, idzie niewidzialna,
Lekko stąpa niby duch,
Niesie z sobą pól zieloność,
Drzew kwiecisty puch,
Szczodrą ręką złoto sypie,
W blask słoneczny stroi świat...“

a stęsknione tego słonecznego blasku, wyjrzały przez okna główki „milusińskich“ i wesoły szczebiot dziecięcy zaczął się domagać przechadzek, ruchu, powietrza!

W ogrodach jeszcze wilgotnie, więc dziatwa przebiega suche trotuary, uśmiecha się do słońca i ciepła. Zdawałoby się, że szczęścia ich nic dziś nie zamąci, aż oto starsze czytają ogłoszenia: „W „Sokole“ zabawa dla dzieci“. I spoważniały nagle, — dziecinna wyobraźnia pracuje, aby odgadnąć, jakie to cudowne zjawiska mogłyby się ich oczom ukazać — od rówieśników słyszały o takich „zabawach“, wabi je nowość, a w sercach powstaje pragnienie udania się tam koniecznie. Przechadzka przestaje bawić, pieszczotki narzekają: „Cóż nam przechadzka i słońce, my chcemy „zabawy““.

Więc zaczynają marzyć o sukienkach, w jakichby pójść mogły, o wstążeczkach, jakiemi przepasać sztucznie utrefione włoski, gorączkują się i nudzą rodziców powtarzaniem ciągle tej samej prośby.

Czy jednak wysłuchanie takich nalegań przyniesie dzieciom korzyść? Choć to zabawa dla dzieci tylko i zdaje się być zupełnie do ich potrzeb zastosowaną, działa ona źle na przyszłość, budzi niepotrzebne wymagania, a zaspakajanie ich rozwija w dzieciach przeświadczenie, że muszą otrzymać, o co proszą, wreszcie współzawodnictwo w urodzie i tualecie podsyca próżność wśród tej sztucznej atmosfery.

Rozbawione, jako dziecko, żąda zabaw dziewczątko, szuka ich chłopak, lekceważą obowiązki i mają żal do losu, jeżeli środki materyalne nie pozwalają im żyć w uśpieniu ducha, a wśród ustawicznych rozrywek.

Społeczeństwo narzeka na młodzież, może lepiej zwrócić więcej uwagi na potrzebę wychowywania dzieci w prostocie i zdrowej atmosferze.

J. S.

KRONIKA.

Lwów 18 marca.

O terminie zwołania sejmów konferował w sobotę prezydent gabinetu dr. Koerber z wybitnymi posłami z prawicy. Wskazał on na to, że gdyby zdecydowano się zwołać Sejmy wnet po Świętach Wielkanocnych a przed ponownem zebraniem się Rady państwa, to mogłyby one obradować zaledwo 3 tygodnie, zaś w lecie sesya sejmowa mogłaby trwać sześć do siedmiu tygodni. Decyzya jeszcze nie zapadła.

Cesarz zwiedził onegdaj wystawę sztuk pięknych w wiedeńskim Künstlerhauzie i wyróżnił przytem z dzieł malarzy polskich Pochwalskiego portrety Madeyskiego i hr. Koziebrodzkiego, Izydora Kaufmanna „Żydzi polscy“, portrety Krzesza, tudzież wielki obraz Ajdukiewicza przedstawiający hołd strzelców złożony Cesarzowi w Schoenbrunie.

Wyzysk naszej publiczności za pomocą t. z Schneeballen. W ubiegłym tygodniu była w Wiedniu deputacya zegarmistrzów galicyjskich, złożona z pp. Seltenreicha ze Lwowa i Nemetza i Kieinhändlera z Krakowa, by za pośrednictwem Koła polskiego zwrócić się do rządu z prośbą o wzięcie krajowego handlu zegarmistrzowskiego w obronę przed nieuczciwą konkurencyą, jaką wyrządzają mu firmy zagraniczne, zwłaszcza szwajcarskie, przez wprowadzenie potajemnie bardzo wygodnego dla nich sposobu sprzedawania zegarków całemi masami za pomocą systemu t. z. „Schneeballen“. Pisaliśmy już niedawno o tym systemie, kiedy zastosowywali go do swych wyrobów handlarze konfekcyi męzkiej. System ten jest właściwie rodzajem loteryi, przedstawiającej dla publiczności bardzo małe szanse wygrania. Polega on na następującem procederze: Firma zagraniczna posyła pierwszemu lepszemu mieszkańcowi Galicyi sześć kuponów po 1 zł. 40 ct. do rozsprzedaży, zawiadamiając go, że jeżeli on sprzeda te kupony, a ci, którzy kupią od niego te sześć kuponów, sprzedadzą znowu po sześć kuponów, w takim razie otrzyma on zegarek złoty znacznej wartości. — Zachęcony tą nęcącą obietnicą dostania złotego zegarka, stara się on rozsprzedać między znajomymi kupony i ma obowiązek nie tylko odesłać firmie pieniądze za nie, lecz także podać jej adresy tych wszystkich osób, które kupony kupiły. Firma otrzymawszy pieniądze i adresy wysyła tym sześciu osobom znowu po sześć kuponów i znów zawiadamia je, że otrzymają złote zegarki, jeżeli każda z tych 6 osób znajdzie po 6 osób, które podejmą się dalej sprzedawania po 6 kuponów. Gdy wreszcie firma szwajcarska otrzyma pieniądze i za tę drugą seryę 36 kuponów, wysyła owej pierwszej osobie, która dała początek, zegarek złoty wartości mniej więcej 30 zł. — Łatwo obliczyć jak doskonały interes robi na tem ta firma: Oto sprzedała 6+36 a więc 42 kuponów po 1 złr. 40 ct., czyli otrzymała gotówką 58 zł. 80 ct. a za to dała zegarek wartości 30 zł.

Publiczność nasza oddaje się tej zabawie tak, jak tego nikt nie przypuszczałby, bo np. do samego urzędu celnego we Lwowie nadeszło od grudnia po dziś dzień ze Szwajcaryi przeszło 2600 zegarków, a około świąt Bożego Narodzenia bywały takie dni, w których po 200 zegarków dziennie do Lwowa przychodziło. Ci, którzy kupują te kupony, nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że mimowoli stają się właściwie ajentami nikczemnych firm zagranicznych, prowadzących oszukańczy handel, a narażają swoich współobywateli na stratę, bo jasną jest rzeczą, że w końcu gdzieś ta „Schneeballen“ utknie i ci, którzy na końcu kupili kupony, nie znajdą już takich amatorów, którzyby znowu po 6 kuponów sprzedać mogli.

Ministrowie handlu i finansów przyjęli tę deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekli we własnym zakresie działania uczynić wszystko możliwe, by udaremnić takie nadużycia, — my zaś apelujemy do publiczności, ażeby zastanowiła się nad tem, iż takiem braniem udziału w tej nikczemnej loteryi siebie i innych naraża na niezawodne straty.

Zaproszenia na raut w sobotę 23 bm. na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli, już rozesłano. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się do komitetu (dyrekcya kolei państwowych, ul. Krasickich, 5 drzwi nr. 128). Tam również otrzymać można bilety wstępu po 4 korony od osoby. W produkcyach koncertowych na tym raucie wezmą udział: panie Arkawin, Esten i Gembarzewska, oraz pp. Elszyk, Ludwig, Myszuga, Tarasiewicz i prof. Wolfsthal.

Obiad. Ks. arcybiskup Bilczewski, jako b. członek Rady szkolnej krajowej, dał wczoraj obiad dla swych dawnych z tej Rady kolegów.

Karbunkuł. Tymi dniami w lwowskim szpitalu powszechnym zmarła 15letnia Aniela Hejnowiczówna, która pracowała w fabryce dla czyszczenia szczeciny i włosienia, utrzymywanej na Zniesieniu przez niejakiego Klarfelda. Lekarze stwierdzili, że dziewczyna umarła wskutek karbunkułu, choroby częstej u bydła i koni a przenoszącej się łatwo na ludzi.

Medycyna nie zna dotychczas przeciwko chorobie tej środka. Zarazek karbunkułu, zwany *baccillus anthracis*, gdy dostanie się do żołądka, atakuje z ogromną szybkością żołądek, jelita i śledzionę, i sprowadza śmierć często w przeciągu jednej doby Używanie włosa zwierząt, które padły na karbunkuł, do wyrobów szczotkarskich jest surowo zabronione, gdyż robotnik, pracujący nad czyszczeniem takiego włosa, niechybnie musi zarazić się karbunkułem. Widocznie więc podstępnie sprzedano fabryce Klarfelda szczecinę zwierzęcia padłego na karbunkuł, stąd też ów wypadek śmierci. Władze sanitarne zamknęły pracownię Klarfelda na Zniesieniu i handel wyrobów szczotkarskich przy ul. Furmańskiej we Lwowie, oraz wydały jak najtroskliwsze zarządzenia. ażeby zapobiedz dalszym podobnym wypadkom. Jedna z fabryk czeskich doniosła onegdaj namiestnictwu we Lwowie, że dwaj jej robotnicy zmarli na karbunkuł, a szczeciny i włosienia dostarczał tej fabryce Klarfeld.

Niedostateczne frankowanie listów. Dyrekcya poczt donosi nam, że w ubiegłym roku zauważono, iż znacznie się wzmogła liczba listów wysyłanych zagranicę a niedostatecznie frankowanych. Powodem tego jest zapewne to, iż wiele osób nie wie, że od 1go stycznia 1900 r. podwyższono opłatę za listy wysyłane za granicę, a tylko dla listów do Niemiec zatrzymano dawną opłatę. Obecnie płaci się za listy wysyłane za granicę nie 20 ale 25 hal., za karty korespondencyjne 10 hal.

Pojedynek naczelnego redaktora *Figara* p. Rodays z hr. Castellane, odbył się w sobotę w Paryżu. W pierwszej wymianie kul Rodays otrzymał ranę.

Hojność kartelowca. Szef kartelu stalowego w Nowym Jorku Carnegie ofiarował sumę 5,200.000 dolarów na założenie bibliotek publicznych w Nowym Jorku pod warunkiem, że gmina tego miasta wybuduje na ten cel 65 budynków i zobowiąże się na utrzymanie owych bibliotek wydawać 500.000 dolarów rocznie. Pod podobnymi warunkami ofiarował Carnegie miastu St.-Louis milion dolarów również na publiczne biblioteki.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek, 19 marca. Szkoła realna ul. Kamienna. Godzina 7—8 Dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w XIX wieku: Gawęda i powieść historyczna w dobie reakcyi do r. 1860“.

Nowy utwór sceniczny St. Wyspiańskiego pt. „Wesele“, odegrano w sobotę po raz pierwszy w Krakowie. Sztuka osnuta jest na tle faktu ożenienia się poety p. Lucyana Rydla z włościanką, siostrą pani Tetmajerowej. Być może, że aktualność tematu budziła w Krakowie większe zajęcie u publiczności dla tej sztuki i że z tego powodu miała ona powodzenie. Dzienniki krakowskie donoszą, że policya z tego utworu wiele ustępów poskreślała i przytaczają te wykreślone ustępy. Z nich tedy nabieramy przekonania, że utwór ów bynajmniej doskonałym nie jest. Dla przykładu przytaczamy choćby taki ustęp:

— Kosa! jaka piękna!
— A bo nastawiona!
— Prawda! ostro najeżona,
Jak do bicia... Cóż to będzie z tego.
. . . .
— Jeśli potrzeba do obrazu
Kosy, postawcie ją w kącie.
— Aha, bratku, mam cię!
Już się obrazy skończyły,
Panom ino obrazy, płótna.
— Cóż to, pan śpią, trzeba wstać,
Trzeba się do czego brać...
— Mnie się nie śni, wstawaj pan,
Bo kum pono rozkaz wziąn
Jakiś ważny, najważniejszy
I papiery, czy tam co...

Mimo więc, że ani wiersz nie jest zbyt wykwintny, ani myśli zbyt poetyczne, urządzono w sobotę owacyę autorowi i wywoływano go kilkakrotnie.

O milionowy spadek. Wielką sensacyę wywołało w sobotę w Wiedniu aresztowanie znanego tam bardzo bankiera Alberta Vogla, pod zarzutem, że za pomocą oszustwa osiągnął milionowy spadek po niejakim Jerzym Taubinie ze szkodą jego krewnych. Ów Taubin, stary kawaler, dziwak i mizantrop, był rodem z Witebska na Litwie i oddawna żył w Wiedniu w wielkiem ubóstwie, bo pomimo ogromnego majątku, który posiadał, był typowym skąpcem. W ostatnich latach oddał się pijaństwu, a to zrujnowało jego zdrowie i wytworzyło u niego stłuszczenie serca. Stłuszczenie doszło do tego stopnia, że pewnego dnia, mianowicie 15 kwietnia, wróciwszy z pijatyki do domu, zachorował mocno. Przywołano doń lekarza dra Schnürera, który skonstatowawszy beznadziejny stan pacyenta, oświadczył jego gospodyni Dankowej, że należy posłać po krewnych Taubina. Ale Dankowej wiadomo było tylko tyle, że Taubina krewni mieszkają w Rosyi, a w Wiedniu żyje tylko jeden człowiek, z którym Taubin miał stosunki: był nim właśnie Albert Vogl, w którego kantorze Taubin zwykle realizował kupony od swoich papierów wartościowych. Posłano więc po Vogla, który wnet kazał sprowadzić do łoża konającego swego prawnego zastępcę dra Theimera i prokurzystę Schmidta. W obecności tych dwóch osób oraz Vogla i dra Schnürera miał Taubin zrobić ustny testament słowy: „Wszystko ma należeć do pana Vogla“. Taubin umarł dnia 28 kwietnia, a ponieważ był całe życie zwolennikiem kremacyi zwłok, więc ciało jego spalono.

Po śmierci Taubina objął Vogl po nim spadek, wynoszący 3,700.000 koron w papierach wartościowych. Wnet zgłosiło się z pretensyami do spadku po Taubinie kilku jego krewnych z Rosyi, otrzymało jednak w drodze ugodowej od Vogla 140.000 koron i odstąpiło od procesu. Vogl liczył jeszcze na to, że jedynym pretendentem do spadku może być jakiś, niewiadomo gdzie żyjący brat przyrodni Taubina, odłożył więc dla niego odpowiednią sumę jako odszkodowanie, a resztę kapitału po Taubinie włożył w różne przedsiębiorstwa. Tymczasem niespodzianie zgłosiło się jeszcze dziewięciu spadkobierców, którym Vogl już nic ofiarować nie mógł. Wytoczyli oni Voglowi proces, który wkrótce wszedł w fazę kryminalną, gdyż powstało podejrzenie, że albo ustny testament Taubina jest nieautentycznym, Taubin bowiem miał wielokrotnie wspominać, że sporządził już testament pisemny, albo też ustny testament był suggerowany umierającemu sztucznie przez Vogla, w chwili, gdy Taubin nie był przy zdrowych zmysłach. Nadto weszło w grę podejrzenie, że Vogl, który był amatorem brzuchomowcą, skorzystał przed śmiercią Taubina ze swej umiejętności brzuchomostwa i w obecności świadków sam wyrzekł za Taubina owe słowa: „Wszystko ma należeć do pana Vogla“.

Na tem jednak nie koniec: rzucono także podejrzenie, czy Vogl nie otruł Taubina. Pokazało się bowiem, że owej nocy przed zachorowaniem Taubina przyprowadził go pijanego do domu jakiś nieznajomy mężczyzna, mówił, że spotkał go w kawiarni, i oddał go opiece domowej. Otóż ów nieznajomy mógł być Voglem, który spoiwszy Taubina, spowodował jego śmierć. Atoli śledztwo wykazało już, że Taubin umarł naturalną śmiercią, i ostatecznie pozostało przeciw Voglowi tylko podejrzenie o oszustwo, na podstawie którego go w sobotę aresztowano.

Vogl ma lat 55, jest z pochodzenia Amerykaninem, trudnił się dłuższy czas w Wiedniu interesami bankowymi, w ostatnich zaś czasach był reprezentantem pewnej amerykańskiej fabryki narzędzi rolniczych na Europę. Co się tyczy Taubina, to mówią o nim, że już oddawna był w stanie niepoczytalnym. Raz zaproponował on znanemu publicyście wiedeńskiemu drowi Herzlowi, że mu wręczy kwotę 400.000 koron na cele humanitarne. Herzl złożył wizytę dziwacznemu ofiarodawcy, atoli wszedłszy do mieszkania Taubina, zobaczył go leżącego w stanie nietrzeźwym na stole wśród flaszek ze spirytualiami. Taubin miał na sobie jakiś dziwaczny strój, w jego pokoju leżały różne łachmany i kosztowności w największym nieporządku. Herzl odniósł wówczas wrażenie, że Taubin nawet wtedy, kiedy nie jest pijanym, jest niespełna zmysłów i nie miał już ochoty zajmować się dalej dziełem jego fundacyi.

Zamach samobójczy. Dziś o pół do ósmej rano rzuciła się z ganku drugiego piętra domu przy ul. Ormiańskiej l. 30 Franciszka Rollauer, wdowa po hamowniczym kolejowym, matka trojga dzieci — i złamała sobie obie nogi, oraz doznała silnego wstrząśnienia mózgu. W beznadziejnym stanie odwieziono ją do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie była długoletnia choroba i zupełny brak środków utrzymania się.

Okradzenie posła. W nocy z soboty na niedzielę okradziono mieszkanie profesora Uniwersytetu i posła do Rady państwa Stanisława Starzyńskiego przy ulicy Trzeciego Maja l. 10. Skradziono mianowicie: garnitur frakowy, kontusz czarny z złotymi guzikami, oraz torebkę podróżną, w której były: legitymacya poselska, karty jazdy koleją Północną i państwową, oraz trochę bezwartościowych drobiazgów. Torbę tę, po rozbiciu zamku i zabraniu jej zawartości porzucił złodziej w ulicy św. Michała. Na razie złodzieja nie wyśledzono.

Defraudacya. Ekspedytor pocztowy z Woli Justowskiej pod Krakowem Onufry Kordulski, sprzeniewierzył około 1500 K. Aresztowano go.

Zgon samobójcy. Stanisław Kozłowski, który w nocy z piątku na sobotę strzelił do siebie z rewolweru, umarł wczoraj w szpitalu.

Nowa opera. W Warszawie wystawiona będzie w przyszłym sezonie operowym, nowa dwuaktowa opera, którą skomponował autor „Janka“, p. Władysław Żeleński. Nosi ona tytuł „Strachy w zamczysku“.

Pielgrzymka do Lourdes wyruszy w drogę już za 6 tygodni. Termin do zgłoszeń upływa wprawdzie dopiero 1 kwietnia, ale ponieważ zamawianie pomieszkań w Lourdes i w kilku innych miastach zabiera komitetowi dużo czasu, przeto pożądanem jest, ażeby ile możności jeszcze przed tym terminem nadsyłano zgłoszenia, na ręce ks. Piotra Rysanka w Maria-Lanzendorf koło Wiednia.

Tron Anglii. Edward VII wstąpi na tron angielski właściwie dopiero w dniu swej koronacyi w Westminsterze. Tron koronacyjny zawiera słynny kamień ze Scove, który jest alegorycznym symbolem władzy panujących w Szkocyi. Niezgrabny stary ten tron, dawniej ozdobiony złoceniami, dziś jest prawie zupełnie spróchniały. Koronę, jaką Edward VII włoży w dniu uroczystości, obok szafirów i szmaragdów zdobią dyamenty i perły, które stanowiły część korony Karola II i zawiera ogromny rubin wartości 110.000 f. szt.

Pożar menażeryi. Baltimore w St. Zjednoczonych było w tych dniach widownią niezwykłego pożaru. Menażerya Rostock'a, jedna z największych w Ameryce, padła ofiarą płomieni, przyczem zginęło w ogniu przeszło 400 zwierząt, a między temi bardzo rzadkie okazy. Źle izolowany drut elektryczny wzniecił ogień w starym drewnianym budyku menażeryi, po skończonem przedstawieniu. Zwierzęta w większej części zdołały uwolnić się z klatek i wpadły do sali widzów rycząc, oszalałe z trwogi do tego stopnia, że żadne nie mogło znaleźć wyjścia, by się wydostać na ulicę. I dobrze się stało, bo w przeciwnym razie mogłaby zajść straszna katastrofa. Z wnętrza płonącej menażeryi wybiegały przerażające ryki i wycie. Gdy dyrektor Rostock przybiegł, zaalarmowany hałasem, spostrzegł wspaniałego lwa „Brutusa“, jak wyjąc, usiłował złamać żelazne pręty klatki; gdy wysiłki okazały się daremnemi, lew położył się na ziemi, oparł łeb na łapach i z całym spokojem czekał, nie ruszając się, aż go płomienie zajęły i spaliły. Między spalonemi zwierzętami znajdowało się 50 lwów, 10 lampartów, 12 niedźwiedzi, 7 panter, 70 ptaków, 50 gadów itd. Małą bardzo część zwierząt zdołano uratować. Właściciel menażeryi poniósł straty olbrzymie.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Anna Skulska ze Stanisławowa (z prośbą o Mszę świętą na intencyę nawrócenia się syna) 6 K.; L. T. ze Starobrodów (z podziękowaniem za otrzymane łaski i z prośbą o opiekę) 5 K.; Teodozya Liskowacka z Nahaczowa 4 K.; S. K. i H. R. ze Lwowa (z prośbą do Matki Boskiej o spełnienie życzeń) 2 K.; Marya Skibińska ze Lwowa 2 K.; Daniza de Pongrácz ze Lwowa (na świece przed ołtarz Matki Boskiej w Częstochowie) 10 K. K. H. ze Lwowa (z prośbą do NMP. o zdrowie i opiekę) 5 K.; M. Litwinowicz z Kołomyi (z prośbą o uzdrowienie wnuczki) 2 K.; A. M. z Gorycyi (z prośbą o uleczenie twarzy) 2 K.; M. S. z Gorycyi (z prośbą o zdrowie) 2 K.; E. W. ze Lwowa (z prośbą do NMP. o zdrowie)

---

teresujące opowiadanie, przerywane dźwięcznym śmiechem mojej interlokutorki i coraz potężniejszemi westchnieniami młodzieńca.

— Czy pan Ignący cierpi na astmę?—spytałem wreszcie, zirytowany tem nieustającem sapaniem.

— Nie!? Zkąd to panu przyszło?

Musiało się jednak licho domyśleć „skąd mi przyszło“, bo nagle zaczerwieniło się, aż po szyjkę, wystającą z kołnierza.

Powiadam ci, był to najładniejszy rumieńczyk, jaki kiedykolwiek w życiu widziałem.

Nagle — dodatnie wrażenie zaczęło się psuć.

Spotykamy jednego chłopa, ten zdejmuje pokornie czapkę — a panienka ani głową kiwnie... Spotykamy drugiego — trzeciego — czwartego — ta sama historya.

Może ona źle widzi?..,

— Pani ma krótki wzrok, pytam?

— Nie, doskonały! Czy pan medycynę może studyuje?

— Broń Boże! dlaczego pani pyta?

— Myślałam,.. Jednego indaguje pan o astmę, drugiego — o krótki wzrok...

„Szelma“... konkluduję w duszy, ale obserwuję dalej jej zachowanie się wobec witających ją chłopów.

Zeby choć jednemu główką kiwnęła — gdzie tam! Jeszcze się odwraca.

Takaś ty, moja gołąbko? — Niech się inny tobą cieszy! —

I wieczornym pociągiem wyjechałem z Jamnej Woli.

Ale wyimaginuj sobie, w niespełna rok, spotykam ich, w Krakowie, u babki. Wujaszek dobrodziej, jeszcze bardziej małomowny i jeszcze bardziej przypominający lwa Belforckiego — ciocia jeszcze bardziej masywna i obeliskowa— a panna Wandzia wprost olśniewająco ładna.

— Pamięta pan nasz spacer po Jamnej Woli? — pyta mnie w ciągu rozmowy.

— Ależ naturalnie! cudowny spacer!...

— Mnie utkwił on w pamięci z dwojakich powodów. Najpierw, z powodu tego niefortunnego zaczepienia bramy — bo niech pan nie sądzi, że to mi się często zdarza,... jak mamcię kocham, że nie... — a powtóre, z powodu kapelusza... Wyobraź pan sobie, zapomniałam go szpilką przypiąć i całą drogę siedzieć musiałam jak mumia Cheopsa, żeby mi z głowy nie zleciał... Ani się obrócić — ani ruszyć — desperacya.

W mózgownicy mojej poczęło świtać i z tego świtania wynikło, że stałem się bajecznie nadskakującym dla panny Wandzi.

Panna Wandzia zaś miała dziwnie szelmowski wyraz w oczach i w kącikach ust. Po dobrej chwili rozmowy, otworzyły się drzwi i wszedł, obładowany sprawunkami, ów rozkoszny młodzieniec, którego płuca ongi tak niesłusznie o astmę posądziłem.

Centkowaną kamizelkę zamienił na jednolitą, szafranową—buty na lakierki, przyćmione nieco putz-pomadą, w których spojeniu przezierały pończochy vert de mer — zresztą nie zmienił się w niczem.

Panna Wandzia patrzy ciągle szelmowsko, wreszcie objaśnia:

— Znajomy pański z Jamnej Woli, a — mój narzeczony.

Piorun trzasł....

Nie wiem, jaką miałem wówczas minę, wiem tylko, że mi przyszedł na myśl sonet Mickiewicza:

„Jeśli w salonie znajdziesz bawiących się dwoje“... i. t. d. —

pożegnałem więc czemprędzej zakochanych i wyszedłem, przeklinając na czem świat stoi wszystkie teorye, jakich się kiedykolwiek trzymali ludzie, od czasów Adama i Ewy.

Marya Colonna Walewska..

2 K.; K. Z. ze Lwowa (z prośbą do NMP. o zdrowie dla dzieci i przyjaciółki) 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.998 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Zmarli. W Kulparkowie Stefan Korczyński, kandydat notaryalny ze Skolego, lat 41. — We Lwowie z Ligienzów Świdzinskich Bronisława Pobóg Polanowska, właścicielka dóbr, lat 67; pogrzeb odbędzie się dnia 20 bm. w Kozłowie. Józef Kaczkowski, adjunkt tabuli krajowej, lat 58.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. +12 R. Bar. 760. Spada. Pogodnie.

W redakcyi.

Sekretarz: Oto list w sprawie zbytków w strojach z podpisem „stara prenumeratorka“.

Redaktor: To nie kobieta pisała.

Sekretarz: A jednak ten podpis.

Redaktor: Właśnie podpis temu przeczy, żadna kobieta nie podpisałaby się „stara prenumeratorka“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. W poniedziałek po cenach zniżonych po raz ostatni w tym sezonie „Pajace“ Leoncavalla, zakończy „Romantyczni“ Rostanda. We wtorek „Wesoła dwójka“. We środę po raz pierwszy „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellffelda.

Literatura i sztuka.

* **Mieczysław hr. Piniński**: Szkice z życia wiejskiego. Lwów. Księgarnia H. Altenberga 1901.

Chociaż powyższy tom szkiców, obejmujący 410 stronic druku, nie wszędzie zadowala w równym stopniu wymagania literackie i obok ustępów świetnych, zawiera także ustępy mało interesujące a nawet niepotrzebne, mimo to jedna rzecz nie ulega wątpliwości: że autor posiada duży i oryginalny talent. Nadto jest to talent tego rodzaju, jakie coraz rzadziej się pojawiają w obecnej dobie naszego piśmiennictwa, cechuje go bowiem przedewszystkiem realizm, ale nie realizm sztuczny, literacki, lecz zdrowy rzetelny realizm, będący wewnętrzną nieprzepartą potrzebą wszystkich pisarzy, którzy w życiu dużo doświadczyli i zaobserwowali.

Dzieło zawiera cztery szkice: „O ziemię“, „Rozbitek“, „Kasper do wszystkiego“ i „Dziwak“.

We wszystkich akcya rozgrywa się na wsi lub w w miasteczku galicyjskiem, do którego zjeżdżają się mieszkańcy wsi z powodu jarmarku lub z innych okazyi. We wszystkich autor okazuje się wybornym znawcą typów wiejskich i mało miasteczkowych: obywateli ziemskich, dzierżawców, ekonomów, karbowych, służby dworskiej, włościan, propinatorów, właścicieli domów zajezdnych, inteligencyi małomiasteczkowej itp. Znawstwo to jednak nie ma w sobie tego odcienia ironicznego, tego górowania nad przedmiotem opisywanym, jak np. u Bałuckiego a nawet u Sienkiewicza w jego opowiadaniach ze wsi, przeciwnie, u p. Pinińskiego na każdym kroku widać, że on podobnie jak Bliziński wśród tych ludzi żyje, obraca się, ma do nich żywą sympatyę i wspólne z nimi interesa, nawet ton opowiadań, nieco rozwlekły, ma w sobie coś z gawędziarstwa ludzi, którzy żyjąc na wsi nie znają wielkomiejskiego nerwowego niepokoju, pospiechu, a przypomina nieco Pola lub Syrokomlę.

W szkicu „O Ziemię“ opisuje autor najprzód przyjazd przeciętnego szlachcica wiejskiego p. Bolesławskiego do miasteczka na jarmark. Wita go zaraz usłużny faktor Pinkas, czyli jak go zdrobniale nazywano Pinio i prowadzi do domu zajezdnego pani Malci Duftowej, która jest osóbką dość młodą, fertyczną, zapobiegliwą, bardzo popularną i lubioną w mieście, a robiącą na swej dobroci i popularności niezłe interesa. Autor dość obszernie podaje jej charakterystykę, a potem kilku rysami kreśli jej męża, Srula Dufta:

„Ten był w przeciwieństwie do swojej małżonki osobistością bardzo bladą i bierną. Był to żyd niezgrabny, opasły, niezmiernie flegmatycznego temperamentu, o twarzy nalanej i cerze koloru starego masła. Nie zajmował się nigdy niczem, chadzał zawsze w pantoflach, a dzień cały zapełniał tem, iż z kąta w kąt w pomieszkaniu lub co najdalej na podsieniu spacerował i coś pod nosem niby pomrukiwał a niby płaczliwie zawodził.

— Cóż ten Srul robi całymi dniami? — zapytywano nieraz panią Duftową.

— On sobie śpiewa, on lubi śpiewać — odpowiadała — ale w dalszą krytykę czy to owego śpiewu, czy też całej indywidualności swojego Srula ani sama się nie wdawała, ani też nikomu do tego mięszać się nie pozwalała. Tak więc p. Srul Duft chodził i „sobie śpiwał.“ “

Potem kreśli autor charakterystykę grona oficyalistów, przybyłych na jarmark w celach zakupna lub dla wystarania się o służbę. Następuje cała galerya kupców zboża i wołów, potem opis jarmarku małomiasteczkowego, niezmiernie plastyczny, pełen humoru i wierności w obserwacyi drobnych szczegółów. Jak w kalejdoskopie zmieniają się tu: buda z menażeryą, obok kataryniarz, dalej ochrypły nożownik, udający Włocha i wyprawiający dziwy ze swymi nożami, kłócący się ze sobą „obraźnicy“, typy „zgonników“ itp. Prawdziwym cackiem realizmu jest obraz „targowicy świńskiej“ i targu „zgonnika“ z chłopem Iwanem, mającym na sprzedaż wieprzka. Po tych epizodach wraca autor do p. Bolesławskiego, który na targowicy bydlęcej kupuje woły od Mikołaja Dmytryszyna. Ten Mikołaj to znowu ciekawy typ zaciętego zamkniętego w sobie ruskiego chłopa, który twardą swą pracą ocalił ojcowiznę i dorabia się majątku. Kontrastem do niego jest jego brat Fedko, pijak, próżniak, który mu wciąż dokucza i życie zatruwa, skarżąc się przed ludźmi na chciwość brata. Konflikt między obu braćmi „o ziemię“ tj. ojcowiznę kończy się tragicznie: gdyż Fedko podpala chatę Mikoły, niszczy cały jego dobytek, a ten w uniesieniu zabija brata kołem. Dość zwykłe to zdarzenia na wsi, gdzie posiadanie gruntu i chaty jest główną osią życia. Sceny pożaru, morderstwa, a następnie sądu, w którym Mykołę skazują na dwa lata ciężkiego więzienia, napisane są bardzo silnie z wielką prostotą i wiernością.

Drugi szkic „Rozbitek“ kreśli losy ubogiego steranego pracą ekonoma Chomiakowskiego, który po długoletniej służbie wydalony z posady, szuka nadaremnie nowego obowiązku, wreszcie się rozpija i umiera na anewryzm serca w brudnej poczekalni jakiejś małej stacyi kolejowej. Bohaterami trzeciego szkicu p. t. „Kasper do wszystkiego“ są: szlachcic dawnej daty stary kawaler p. Ściankowski i jego wierny lokaj Kasper, który dla swego pana jest niezmiernie troskliwy, bawi go i umie mu dogodzić. Ale Kasprowi, który jest wdowcem, zachciewa się na nowo wstąpić w związki małżeńskie, pojmuje za żonę panią Malwinę z miasteczka, osobę w średnim wieku, która przybywszy na wieś przewraca wszystko do góry nogami. P. Ściankowski długi czas znosi cierpliwie rządy pani Kasprowej, wreszcie raz wpada w złość, wygania Kaspra razem z jego żoną i przyjmuje kamerdynera w nowszym stylu, niejakiego Lamberta, a zarządczynią domu robi niejaką pannę Laurę. Ale nowy kamerdyner nie może dorównać ulubionemu Kasprowi, nie umie rozmawiać z p. Ściankowskim, na wszystkie bowiem wynurzenia starego kawalera odpowiada monotonnie: „rozumiem“. Co się tyczy panny Laury, to ta okazuje się osobą niezmiernie pobożną, tak delikatną i wstydliwą, że o wielu zajęciach gospodarskich nie ma sposobu się z nią dogadać. Wieczorem grywa na cytrze w towarzystwie Lamberta, a wkońcu „miała — pisze autor — i tę właściwość, że gdy który z parobków garnkiem głośniej stuknął, lub krowa ogonem energiczniej machnęła — panna Laura mdlała. Położenie było fatalne — po prostu fatalne. Biedaczysko p. Ściankowski nie mógł się doprosić talerza mleka kwaśnego, gdyż skoro go zażądał, donoszono mu z kuchni, że pani zarządczyni „co ino zemglała“ i trzeba było czekać cierpliwie aż się „opamięta“. „W końcu p. Ściankowski po kilku miesiącach oddala Lamberta i Laurę i z otwartymi ramionami przyjmuje Kaspra, któremu tymczasem żona uciekła z jakimś kuglarzem.

W ostatnim szkicu „Dziwak“ autor pokusił się o charakterystykę człowieha wyższego duchem i wykształceniem ponad wszystkie kreślone dotychczas typy wiejskie i małomiasteczkowe i pokazuje go w zetknięciu z tem pospolitem otoczeniem. Bohater szkicu Henryk Głogowicz, młodzieniec bardzo oczytany, trochę marzyciel, lubiący ścisłe nauki zaciekania się w różne zagadki umysłowe, obejmuje w spadku po stryju dzierżawę kilkusetmorgowego majątku, należącego do klucza jednego z panów galicyjskich, lecz nie może się zaaklimatyzować w okolicy.

„Na razie — pisze autor — opinia miejscowa określała go w ten sposób: „jakiś-taki, ni to, ni owo“. Inni wyrażali się odmiennie, ale także nieco mglisto. Dzierżawca Staniszcza, człowiek ze wszechmiar godny, zapytywany o zdanie wyrzekł z namaszczeniem i po namyśle: „To trudno, to trudno, nie trzeba tak rychło sądzić — panie tego — i to — ot jak zwykle — cokolwiek mu panie nie te, ale wejdzie w siebie, wejdzie w siebie“ “.

Żydzi mówili o nim: „Versteit gur nyszt“, z sąsiadami nie umiał utrzymywać sąsiedzkich stosunków, bo grał kiepsko w karty i nie lubił polować, a gdy już musiał brać udział w polowaniu, to — jak autor charakterystycznie opowiada — „wśród grona myśliwych odgrywał tę rolę, którą na scenie odgrywa osobistość, na afiszu teatralnym zatytułowana „gość piąty“ albo „gość szósty“, takiej bowiem osobie już nawet sam autor nie zadał sobie pracy obmyśleć nazwiska, a cóżby dopiero publiczność miała się nim interesować“. „Z ludem także nie lepiej mu się wiodło. Oni nie rozumieli jego umoralniających rad, jego natomiast raziła ich ciemnota, ich brutalne spory i kłótnie, owe zajścia w jednem i temsamem kole błędnem aż do znudzenia się powtarzające, a przedewszystkiem ich nieufność. Niemal zawsze doświadczał tego, iż gdy się jego o coś radzono — radził się ów odnośny już przedtem wielu innych osobistości, a otrzymawszy odeń radę szedł dalej „radzić się“, czy udzielona rada jest dobrą. On wzdychał po podobnych audyencyach nad ich i swoim losem, a oni nad nim, nie umiejąc zaś dokładniejszą określić definicyę jego osoby, obejmowali ją słowy: „jakiś niepewny!“ “

W ogóle Henryk Głogowicz nie umie nigdzie „włożyć się, ani nałamać“ zyskuje sobie przydomek „dziwaka“ a w końcu wyjeżdża niewiadomo gdzie, nie podając nikomu ani swego adresu ani terminu powrotu, lecz pozostawiając interesa we wzorowym porządku.

W ogóle w szkicach p. Pinińskiego fabuły nie są bynajmniej ich najsilniejszą stroną, bo nie są ani zbyt skomplikowane, ani wybredne. Dlatego, dla tych czytelników, którzy żądają od autorów silnych wrażeń i podniecen, imponującej kompozycyi i dalekich perspektyw, książka p. Pinińskiego nie da pożądanego pokarmu. Aby go należycie ocenić, trzeba samemu znać doskonale stosunki i sfery, które on opisuje, i wtedy się ma niezmierną satysfakcyę z tej lektury, znajdując w niej na każdym kroku fotograficzne niemal odbicie epizodów, scen i osób, spotykanych w życiu. Konstatowanie bowiem zgodności utworów sztuki z naturą jest wprawdzie nie wyłącznym, ale ważnem źródłem zadowoleń estetycznych. Bo też autor jest mistrzem w kreśleniu epizodów i krótkich a dosadnych sylwetek osób; w dziele jego mamy ze 60 takich sylwetek, a każda prawie jest zajmującą i w sobie zaokrągloną całością. Z drugiej jednak strony epizody owe przeszkadzają autorowi w skoncentrowaniu jednolitej fabuły, i czynią jego opowiadanie nadmiernie epickiem, przeładowanem i ociężałem. Autor nie wyrobił w sobie jeszcze tej zalety, która cechuje rutynowanych pisarzy: nie umie pohamować własnej obfitości obserwacyi i poświęcić nasuwających mu się pod pióro podrzędniejszych scen i uwag dla rzeczy głównej, jednem słowem nie zdołał jeszcze zdobyć sobie pewnej ekonomii pisarskiej. Na szczęście autor sam zna tę swoją właściwość, i w tem tkwi nadzieja, że ją przezwycięży, bo tak np. pisze na jednem miejscu: „Być może, iż czytelnik zauważył, iż autor opowiadania tego bywa dość drobiazgowym — jeżeli nie zwrócił na to uwagi, to przekona się o tem teraz. Właściwie byłoby może dość powiedzieć, iż bohater nasz powrócił do hotelu i do snu się ułożył. Tymczasem autor zamierza opisać jak wyglądał pokój gościnny w hotelu, oraz napomknąć z lekka o drobiazgach, z którymi się w podobnych okolicznościach ma do czynienia“.

Oprócz tego braku poczucia miary artystycznej, który jednak należy do wad, nazywanych „wadami cnót“ (les défauts des vertus), trzeba także autorowi wytknąć to, że w niektórych epizodach swoich zanadto się zajmuje najzewnętrzniejszą formą jakiegoś zjawiska, i lubi obserwować bardziej gestykulacyę danej osoby, jej charakterystyczny sposób mówienia, a nawet ubranie, niż stronę psychologiczną zdarzeń. I tak np. znajdujemy u p. Pinińskiego takie zupełnie trafne, ale zbyt drobiazgowe epizody:

„Na podsieniu stało jeszcze dwóch furmanów w liberyi, dość zużytej i obdartej, ale świecącymi guzikami zdobnej. Obydwaj byli blondyni o siwych, poczciwych ale głupich oczach, obaj ospowaci i mieli nosy takie, o których Francuzi mówią, że gdy deszcz pada, to padać musi także do środka. Z kaszkietami o ceratowych pokrowcach, na bakier założonymi, stali oparci o ścianę i każdy odmienne miał zajęcie. Jeden z nich co chwilę w sztuczny sposób spluwał przez zęby, starając się za każdym razem trafiać tam, gdzie poprzednio ślad zaznaczył, a gdy mu się to udawało z widocznem tryumfującem zadowoleniem uśmiechał się. Drugi natomiast miał kłopotliwe zajęcie ze swoim rozklejonym papierosem, na którym powstałą rozpadlinę kawałeczkiem starej gazety załatać usiłował. Nie sporo mu to szło — a ponieważ oczywiście żałował wyrzucić swego niedopałka, „bo tiutun nie durniczka, kosztuje krajcary...“ więc też mozolił się nieustannie i coraz to inny kawałek na ową szczerbę, niby plaster na ranę aplikował“.

Zarzucić można autorowi jeszcze i to, że nadużywa maniery humorystów przeplatania swych opowieści ciągłemi apostrofami do czytelnika. Wszystkie te powyżej wyliczone wady wypływają stąd, że autor obfity materyał swojej obserwacyi rozwałkowuje jeszcze bardziej, używając formy epickiej. Są krytycy, którzy lubią recenzowanych przez siebie autorów dzielić na talenty specyficznie epickie, dramatyczne lub liryczne i np. lirykowi odmawiają talentu do dramatu lub do powieści itd. My nie jesteśmy zwolennikami takiego szufladkowego sposobu traktowania talentów i wyznaczania im stałych zakresów działalności, poza które im wykroczyć nie wolno. Dlatego też nie możemy zawyrokować przedwcześnie, że p. Piniński ma talent wyłącznie epicki, przeciwnie wolimy poradzić mu, aby w celu skrystalizowania swego talentu pisarskiego, starał się pisać więcej dramatycznie a może nawet — jako antidotum — próbował swych sił na polu dramatycznem np. w komedyi, zwłaszcza że posiada humor, dowcip, nerw satyryczny i duży rozmach w rysowaniu charakterów i typów. W jakimkolwiek zresztą dziale twórczości literackiej będzie na przyszłość pracował p. Piniński, zawsze można sobie rokować bardzo wiele po jego oryginalnym talencie i niesłychanie bogatym zasobie obserwacyi.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń 16 marca.

(Z) Zbliża się chwila, w której rząd będzie musiał wyłuszczyć jasno stanowisko swoje w kwestyi budowy dróg wodnych. Owóż zachodzi obawa, że to oświadczenie rządu ostudzi znacznie zapał, z jakim dziś wszyscy popierają budowę kanałów. Podobno bowiem oświadczy rząd, że w zasadzie nie ma nic przeciw temu, ażeby w drodze ustawy zabezpieczono budowę projektowanych kanałów, atoli równocześnie musi parlament także uchwalić jakieś nowe źródło dochodów, z którychby możnaby pokryć olbrzymie koszta urzeczywistnienia programu kanałowego, gdyż dotychczasowe dochody nie wystarczą na to, nawet w tym razie, jeżeli podatek od wódki podwyższony zostanie nie o 20, ale o 30 koron na hektolitrze, na co się zanosi. Tych 10 koron, o które podwyższony ma być podatek wódczany po nad pierwotny projekt, potrzebuje państwo, zdaniem ministra finansów, na pokrycie ubytku w dochodach państwowych, jaki nastanie przez zniesienie myt, uwolnienienie od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyi hipotecznych i przez zniżenie należytości od przeniesienia własności, a nadto potrzeba także znacznych sum na polepszenie pensyi wdów i sierot po urzędnikach.

Zobaczymy przeto, czy w razie, gdy przyjdzie uchwalać nowe podatki, wszyscy tak samo gorąco domagać się będą kanałów, jak dziś, gdy zdaje się im, że kwestya pokrycia kosztów nie odgrywa żadnej roli. O tem, żeby dało się stworzyć *junctim* między inwestycyami kolejowemi a kanałami, zdaje się, nie ma i mowy i obie te kwestye traktować trzeba będzie oddzielnie. Reprezentanci krajów alpejskich, Tryestu i Pobrzeża oczywiście jak najstanowczej sprzeciwią się wszelkiej akcyi, którąby mogła opóźnić budowę drugiego połączenia kolejowego prowincyi zachodnich z Tryestem. — Powołują się oni na to, że już dziś port włoski w Genui zabiera cały ruch towarowy ze środkowej Europy, którego znaczna część musiałaby być skierowana do Tryestu, gdyby istniała druga linia kolejowa. — Genua jednak ma już dziś pięć połączeń kolejowych ze środkową Europą, a szóste przez Simplon budują, Tryest zaś ma do tej pory wciąż tylko jedno, — dlatego też znaczenie handlowe Genui wzmaga się z każdym rokiem, a Tryest upada.

Na tendencyę giełdy to ścieranie się interesów prowincyi południowych i północnych nie wywiera na razie ujemnego wpływu. Sfery giełdowe liczą się bowiem z tem, że tak czy owak stoimy na progu okresu bardzo wielkich inwestycyi, rozchodzi się tylko o to, czy one obejmować będą tylko pół miliarda koron, czy przeszło miliard. Przed dwoma miesiącami nikt nie przypuszczał, by i ta mniejsza akcya mogła stać się już w najbliższym czasie aktualną, dziś jednak jest ona już taką i dlatego silne usposobienie na giełdzie wciąż utrzymuje się, a kursa podnoszą się. — Z Berlina donoszą, że na giełdzie tamtejszej fatalne wrażenie wywołała wiadomość, że pruskie koleje państwowe po raz pierwszy od wielu lat wykazują za luty b. r. zmniejszenie się dochodów. Wynosi ono 321.000 marek w ruchu osobowym, a 966.000 w ruchu towarowym. Ten pogarszający się bilans kolejowy może najwymowniej świadczy o tem, że stosunki ekonomiczne w Niemczech zaczynają się pogarszać.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 712·75, węgierskie 714·00, Anglobanki 284·50, Uniony 573·00, Bankvereiny 504·50, Länderbanki 436·00, Ludwiki 428·25, Czerniowieckie 546·00, Elbethale 502·50, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·20, austryacka złota 117·70, austr. renta wal. kor. 97·10, węgierska złota 117·85, węgierska renta wal. kor. 92·85, dukat 11·32, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·50, ruble 2·53$^1/_2$.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 15 marca.

Stagnacya w handlu zbożowym trwa dalej, a spodziewany przed świętami łatwiejszy odbyt nie daje się uczuwać, młynarze bowiem z powodu trudnego odbytu na mąkę, wywołanego konkurencyą węgierską, kupują tylko mniejsze partye na codzienne potrzeby.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 K., czerwoną 8·10 do 8·45 K., żółtą 8·10 do 8·45 K., żyto 7·10 do 7·50; jęczmień browarny 6·50 do 7·30 koron; na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·70 do 7·25 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 18 marca. U ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista odbył się wczoraj wieczorem obiad, w którym wziął także udział minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Wiedeń 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, odbytem pod przewodnictwem p. Jaworskiego, minister dr. Piętak, oraz posłowie Piepes-Poratyński i Romanowicz zawiadomili, że prezydent miasta Lwowa przybędzie na czele deputacyi w tych dniach do Wiednia, celem poczynienia starań o uwzględnienie stolicy Galicyi w projekcie kanałów wodnych. Następnie deputacya, której poruczono rokowania z rządem w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie, złożyła sprawozdanie o przebiegu tych rokowań. Po poufnej nad tym przedmiotem dyskusyi uchwalono wydać następujący komunikat: Koło polskie przyjęło do wiadomości sprawozdanie deputacyi, która domagała się od ministrów z jak największą stanowczością upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie. Koło polskie nie zadawala się danem w tej mierze ze strony rządu niedostatecznem oświadczeniem i poleciło tej samej deputacyi, aby ponownie podjęła rokowania z prezesem gabinetu, oraz ministrami wyznań i oświaty i skarbu.

Wiedeń 18 marca. *N. Fr. Presse* dowiaduje się z kół parlamentarnych, że w łonie rządu odbywają się narady co do jego stanowiska w kwestyi budowy dróg wodnych. Rząd w zasadzie gotów jest zapewnić w drodze prawodawczej budowę dróg wodnych i przyjąć propozycye rady przemysłowej. Decyzya wszakże rządu zawisłą jest od tego, czy znajdzie się pokrycie na opędzenie kosztów. Minister skarbu stoi na tem stanowisku, że jeśli zostanie uchwaloną akcya w wielkim stylu, będzie potrzebował na pokrycie wydatków nowych dochodów. Podwyższenie podatku od spirytusu ma być użyte jako kompensata ubytku dochodów z należytości za przenoszenie własności, dalej ubytku dochodów z myt i podatku rentowego; minister skarbu będzie potrzebował też nowych funduszów, gdyby pensye wdów i sierót po urzędnikach miały być zrównane z płacami nowej ustawy pensyjnej. *N. Fr. Presse* donosi w końcu, że ostateczna decyzya w sprawie budowy dróg wodnych nastąpi niebawem.

Bukareszt 18 marca. Dwunastu generałów czynnej armii rumuńskiej wniosło prośbę o dymisyę, co należy uważać za następstwo projektowanych w budżecie wojennym oszczędności, które mają wynosić ogółem 5 milionów franków.

Petersburg 18 marca. Zwłoki ministra Bogolepowa zostaną przewiezione do Moskwy i tam złożone na wieczny spoczynek. Zapowiedzianą na 16 b. m. rozprawę sądową przeciw mordercy ministra Karpowiczowi odroczono.

Petersburg 18 marca, *Kraj* donosi, że biskupem płockim mianowano ks. kan. Szembeka z Saratowa.

Petersburg 18 marca. *Wileńskij Wiestnik* donosi, że jenerał gubernator wileński, troszcząc się o możliwie jak największe rozpowszechnienie nauki języka rosyjskiego w kraju, rozesłał gubernatorom osobne przepisy w sprawie otwierania filij szkolnych po wsiach Przepisy te mają być odczytane na zgromadzeniach gminnych.

Kraków 18 marca. Dziś o 10 rano odczytano na dziedzińcu więzienia wojskowego na Wawelu wyrok śmierci żołnierzowi 56 pp. Józefowi Balcerowi, skazanemu za zamordowanie żandarma Kassianyka. Wyrok zarzuca Balcerowi zbrodnię morderstwa, nieposłuszeństwo straży wojskowej, zbrodnię kradzieży i wydalenie się bez pozwolenia z koszar, wyklucza go z armii i skazuje na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok odczytał skazanemu major audytor Niżałowski wobec sądu wojskowego pod przewodnictwem podpułkownika Rebensteigera z 20 pp. Skazany przyjął wyrok spokojnie i na zapytanie oświadczył, że wyrok zrozumiał. Zostanie powieszony we środę rano na dziedzińcu więziennym na zamku. Przybył dziś z Wiednia kat z pomocnikami.

Wypadki w Chinach.

Londyn 18 marca. „Biuro Reutera“ donosi: Posłowie zagraniczni w Pekinie znowu naradzali się nad sprawą ukarania urzędników chińskich. Rosyjski poseł oświadczył się stanowczo przeciw wszelkim żądaniom kary śmierci, mówiąc: „Pozwolilbym raczej odciąć sobie prawą ręką, aniżelibyśmy mieli się zgodzić na nowe wyroki śmierci“.

Berlin 18 marca. W parlamencie niemieckim minister wojny oświadczył, że obecnie pod rozkazami hr. Waldersee stoi w Chinach 64.000 żołnierzy, a mianowicie przeszło 17.000 Niemców, 14.000 Francuzów, 12.000 Anglików, 9000 Rosyan, 6000 Japończyków, 2000 Włochów, 1.600 Amerykanów i 250 żołnierzy austro-węgierskich. Minister wojny wystąpił przeciw tzw. listom huńskim (*Hunenbriefe*), które, jak stwierdzają informacye hr. Waldersee, są albo przesadzone, albo fałszywe. Zapowiada, że przeciw dziennikom, które listy te ogłosiły, zarządzi śledztwo karne.

Ostatecznie parlament przyjął dodatkowy budżet chiński.

Londyn 18 marca. Wedle nowojorskiej depeszy dziennika *Globe*, rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki otrzymał wiadomość, że Niemcy zamierzają żądać od Chin olbrzymiej sumy tytułem odszkodowania i że w tem mają je popierać Anglia, Austrya i Włochy. Natomiast Rosya, Ameryka i Japonia kwestyonują żądania niemieckie.

Londyn 18 marca. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że amerykański poseł Conger, bawiąc tam w przejeździe, wyraził się dosyć sceptycznie o rokowaniach pokojowych z Chinami i wyjawił zdanie, że nie można spodziewać się powrotu dworu cesarskiego do Pekinu, dopóki stamtąd nie będą wycofane wojska sprzymierzonych mocarstw.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 18 marca. Hr. J. Wodzicki i L. Kader z Krakowa. Br. L. Herzogenberg z Żółkwi. F. Klominek z Trzcinicy. Burmistrz Nimhin z Stanisławowa. M. Giusel z Felsztyna. Borek Prek z Rzeszowa. L. Horodyski z Kolędzian. A. Jełowicki z Szutrominiec. A. Kochański z Kijowa. M. Lisowiecki z Chłopic. E. Bredt z Ottynii. J. Ingwer z Tarnopola. P. Zelenka z Pragi. Z. Wróblewski z Kałusza. S. Jasiński z Pererawa. M. Komarnicki z Mostów Wielkich. Ks. J. Schmid i br. M. Wassilko z Czerniowiec. J. Koning z Amsterdamu.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 18 marca. Pułk. K. br. Wewer, rotm. M. Srnka, weterynarz dr. Prachar i wachm. J. Kriczka z Ołomuńca. Major W. Past z Prosnitz. N. Faliero Dalcroze z Genewy. Dr. W. Jurkiewicz i J. Koller z Stanisławowa. L. Freundlich z Sambora. J. Jewelowski z Gdańska. J. Ingwer z Rzeszowa. M. Kollman z Wiednia. B. Kümelmann z Uhrynkowic. J. Fałęcki z Odessy. B. Meszyński z Drohobycza. K. Morawska z córką z Odrzechowa. K. Ostoja Alfawicki z Radruża.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 marca. Książę S. Gedroyć z Mostów małych. O. Orłowski z Połowiec. Dr. M. Nartowski z Krakowa. T. Łaszcz z Gorlic. Dr. J. Dzierzyński z Rzeszowa. W. Skibniewski, J. Młodowski i Cz. Wojakowski z Rosyi. J. Żelechowski z Korczowa. Dr. J. Żułowski z Stanisławowa. G. A. Lipczyńscy z Królestwa Polskiego. Chr. Winkler z Tryestu. Z. Kapliński z Machnówki.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokójem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 18 marca. W. Patraszewski z Stanisławowa. D. Goldfahm i S. Weiner z Budapesztu. M. Sawczyński z Bełza. A. Małecki. K. hr. Czosnowski z Wołynia. M. Makswaidowa z Zakopanego. F. Piątkiewicz z Rohatyna. M. Biliński z Sambora. F. Barański z Koszarek. T. Ujejski z Tomaszowic. N. Cyga z Bursztyna. O. Pzegradny z Złoczowa. H. Sawczyńscy z Bełza. M. hr. Dzieduszycki z Krakowa. F. Körbling z Monachium. L. Eiseman i R. Maul z Wiednia. K. Potenschlag z Bogumina.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 18 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla hanfilu i przemysłu po 40 k. 354.— d0 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·30 do 102·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.80 do 93·50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, 4$^1/_2$% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.70. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń 18 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·93—7·94, na maj-czerwiec 7.98—7·99, na jesień 8·01—8·02; żyto na wiosnę 7·95—7·96, na maj-czerwiec 7·86—7·87, na jesień 7·10—7·11; kukurudza na maj-czerwiec 5·53—5·54, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·64—5·66; owies na wiosnę 6·75—6·76, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 18 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·69—7·70, na październik 7·70—7·71; żyto na kwiecień 7·58—7·60, na październik 6·69—6·70; owies na kwiecień 6·38—6·40; kukurudza na maj 5·25—5·26, na lipiec 5·35—5·37. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: liczne. Chęć kupna dobra. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Woda lwowska
J. Ihnatowicza
odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem.
Cena 3 K., 160 i 80 h.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Zawiadamiam, iż sprzedaż resztek wełnianych przeniosłam z ulicy Fredry, na ulicę Batorego 36, parter, drzwi 2 Ertel.

Oficyalistów prywatnych, jakoteż wszelką doborową służbę męską i żeńską poleca i poszukuje Tarnawski, konces. Agencya Lwów, Sykstuska 8.

Ekonom kawaler, fachowo wykształcony poszukuje posady od 1 kwietnia 1901 na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod Ludwik Wdówka, Pogwchwała pod Rzeszowem.

Kilka tysięcy
korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Zarząd dóbr Rozwadów nad Sanem ma do sprzedania 3 miesięczne loszki i knurki pełnej krwi Yorkshire po 4 i 5 złr. za każdy miesiąc życia.

Do wynajęcia od 1 kwietnia na pierwszem piętrze **5 pokoi** z balkonem. przedpokój, kuchnia wodociąg, stajnia i wozownia. Na żądanie ogród owocowy do użytku. **Wiadomość ul. Zyblikiewicza l. 37.**

Na czasie!
Porządek wodociągowy dla lokatorów do nabycia
w Biurze dzienników Plohna
Karola Ludwika 9.

Rząd na konia oficerski „Cavallerie Pferde-Gestell“ prawie nic nie używany tanio do nabycia w magazynie powozów i uprzęży E. & J. Stromengera, Lwów Karola Ludwika 5.

Znacznie potaniała
KAWA
tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, ul. Batorego 2. — **bo tylko 65 cnt.** kosztuje pół kilograma niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysełki $4^3/_4$ kila uskutecznia odwrotnie i franco.

Na post bryndzę liptawską, ser ementalski, cieszyński i Trapistów, sardynki w puszkach, moskale w beczułkach i na sztuki, śledzie zwyczajne, marynowane, zawijane, bałtyckie, wędzone, biklingi i szproty poleca zawsze świeże i po najniższych cenach Handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Ekonom energiczny w gospodarstwie zamiłowany, 30 lat liczący, poszukuje posady. Wiadomość post. rest. Kulparków L. L.

Rządców, leśniczych, guwernantki, bony, zarządczynie, klucznice, ogrodników, kucharzy, kucharki, pokojowe, lekai oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6.

Świece woskowe kościelne polecają najtaniej Fryderyk Schubuth i Ska Lwów, Rynek l. 45 jedyna fabryka świec woskowych w Galicyi. Główny skład świec stearynowych Apollo. Kwiaty do świec i ołtarzowe w wielkim wyborze.

Zarząd dóbr Hujcze, poczta Hujcze ma na sprzedaż kartofle nasienne prof. Wohltmana bardzo plenne i do gorzelni znakomite po cenie 6 koron za 100 kilo Topas i Taczała po cenie 4 koron, wszystko loco stacya kolei bez worka.

Urzędnik polityczny konceptowy w IX randze, 35 lat liczący, obznajomiony z gospodarstwem rolnem, lasowem i przemysłowem, z praktyką w tych zawodach, poszukuje dla braku widoków w służbie rządowej, posady pełnomocnika dóbr lub kierownika większego zakładu przemysłowego. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokata Wgo Dra Leszka Majewskiego, Lwów, ul. Trzeciego Maja.

Maszynki
amerykańskie do siekania mięsa po zł. 3. Sita włosienne do przecierania mięsa po zł. 1, 1.30 i 1.60 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Folwark Leszczyn ma na sprzedaż groch „Victorya“ bardzo ładny po cenie 10 złr. bez worka za cetn. metr. i kartofle „Andersony“ po 1 zł. za cetn. metr. wszystko loco Leszczyn, poczta Strzeliska Nowe, stacya kolei Borynicze.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Probużny, przyjmie zaraz zdolnego ekspedytora-telegrafistę ofiarując 40 koron miesięcznie wraz z całem utrzymaniem.

Ekonom poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Adres: Z. Z. Żurawno, restante.

Poszukuję dzierżawy apteki z obrotem 8—12.000 złr. a. w. Łaskawe zgłoszenia pod Z. Z. 834. Jan Strycharski, Kraków, „Nowa Reforma“.

Ogrodnik bardzo zdolny, w sile wieku, poszukuje miejsca z ordynaryą i mieszkaniem poleca go najgoręcej dotychczasowy służbodawca Bobrownicki Drohomyśl, poczta Hruszów.

Prześcieradła gumowe,
Hegary kompletne,
Węże gumowe,
Części składowe do Hegarów,
Klysopompy,
Gruszki gumowe,
Seręgi cynowe,
Odciągacze do mleka,
Ochraniacze piersi,
Flaszeczki do karmienia dzieci,
Pypki do ssania,
Worki na lód,
Rozpylacze do proszku i do płynów,
Wstrzykawki szklane, kauczukowe i cynowe.
Wzierniki szklane, kauczukowe i celluloidowe.
Wstrzykawki do morfiny,
Wianki maciczne,
Suspensorya bawełniane i jedwabne,
Aparaty inhalacyjne,
Poduszki gumowe,
Katetery i Bougies,
Watę opatrunkową oczyszczoną,
Watę karbolową, salicylową, jodoformową,
Flaszki dla chorych szklane, kauczukowe,
Baseny dla chorych blaszane poduszkowane i porcelanowe itp.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Szkółki
leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież
rośliny pnące trwałe po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

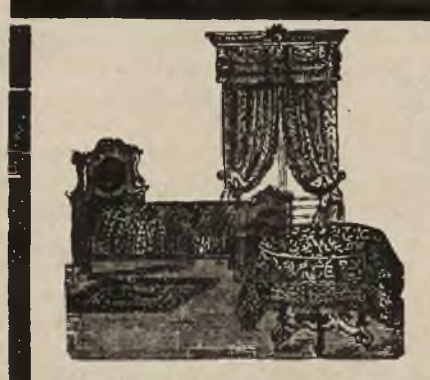
Trzy istotne znamiona
piękności kobiecej są: piękne włosy, piękne zęby i przedewszystkiem piękna cera. Włosy i zęby są łatwe do uzupełnienia, trudniej zaś jest wady cery usunąć i przez to do wytłumaczenia, że panie z nieczystą cerą chwytają się znanego i bezpiecznego środka kosmetycznego, a mianowicie **Dra Christoffa Ambra-crême.**

Oryginalnym flakonem po 80 ct. usuwa się z cery w przeciągu 7 dni piegi i inne nieczystości i nadaje się cerze młodziutką świeżość. Otrzymać można we wszystkich większych **aptekach i drogueryach.**

Szczepy owocowe
Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Śliwy i Czereśnie** 1 sztuka 50 ct. 10 sztuk 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i krzewy. Ozdobne mam** do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000** sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **2000** sztuk **kasztanów** 3, 4, 5 metrów wysokie, silne, grube z koronami 100 sztuk 25, 30, 35 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukiański,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

! Rocznie 25 ciągnień !
i gra na 172 efektów wartościowych. Jedyna gra, gdzie wstawka **nie przepada.**
daje
Towarzystwo państwowych papierów „Oesterr.-Ungar. Merkur“ w Budapeszcie
Andrassysstrasse nr. 83 (założ. 1852 r.)

gdzie wpłata dogodniejsza jest niż w innych loteryach, gdyż każdemu członkowi zostaną wydane pewne, przynoszące procent papiery państwowe i losy! **Zaproszenie do grupy 112!** która obliczoną jest tylko dla 50 członków, obejmuje następujące **I papiery państwowe: 4% wolna od podatku król. węg. renta państwowa, 3% ck. losy austr. Towarz. kredytowego ziemskiego, 3% król. węg. losy hipoteczne, 4% kupony premicwe losów hipotecznych, 3% 100 fl.** (w złocie) **losy pożyczki serbskiej, wykazy wygranych 3% losów kredytowych ziemskich, Włoskie czerwonego krzyża, Gutes Herz,** (kościelne) **Dombau itd. itd. Wpłata miesięczna 3 złr. — Trwanie wpłat 36 miesięcy!** następnie odbywa się podział. Po złożeniu dwu pierwszych wkładek miesięcznych otrzyma każdy z członków książkę papierów wartościowych, zawierającą serye i numera tychże i bierze **natychmiast udział we wszystkich ciągnieniach!** Wygrane około 15 milionów! Miesięcznie dwa ciągnienia! Każdy los musi być wyciągnięty. Ciągnienia odbywają się pod kontrolą wysokiego rządu. Ustanawia się zastępców z poleceniami.



Dla ludności
bez różnicy rangi i stanu aranżujemy **powszechną sensacyjną tanią sprzedaż przedświąteczną** i oferujemy meble żelazne, dywany, dywaniki, portyery, firanki, story, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce i różne przedmioty dekoracyjne.

Osobny oddział towarów wysortowanych, jakoteż wadliwych dywanów i resztek.

Prawdziwe perskie i oryentalne dywany w ogromnym wyborze.

Osobom będącym w możności płacenia, **przyznajemy też ulgi w spłatach bez podwyższenia cen.**

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko. — Listy należy adresować: Zarząd wiedeńskiego magazynu i składu dywanów **„Au Louvre“,** Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Diafani
papier przeźroczysty do upiększania szyb w oknach, biały i kolorowy na metry i arkusze we wielkim wyborze
poleca najtaniej
O. T. WINCKLERA SYN
Lwów Rynek l. 28.

KAINIT.
Obwieszczenie.
Wydział krajowy zawiadamia strony interesowane, że od 1-go stycznia 1901 uzyskał u c. k. Skarbu prawo **wyłącznej sprzedaży kainitu ze saliny kałuskiej** na całą Galicyę.

Wobec tego należy obecnie zamawiać kainit bezpośrednio i wyłącznie w **krajowem biurze spedycyi soli i kainitu w Kałuszu,** ewentualne bowiem zamówienia na kainit adresowane do c. k. zarządu salinarnego „w Kałuszu“ — odstąpiłby ten zarząd krajowemu biuru spedycyi soli w Kałuszu — coby tylko zwłokę w wysyłce kainitu mogło spowodować.

Zwracamy równocześnie uwagę, że cena za 100 metr. cent. kainitu bez worów wynosi 140 koron, zaś loco dworzec kolejowy Kałusz wynosi 154 koron i że kainit wysyła Biuro we worach zamawiającego na ten cel nadesłanych, względnie we worach dostarczonych przez Biuro, liczonych po cenie własnych kosztów. Ze względu na to, że w niektórych porach roku, zwłaszcza w porze wiosennej i jesiennej, gromadzą się znaczniejsze ilości zamówień na kainit, należy zamówienia wysyłać jak najwcześniej w tym celu, żeby Biuro kałuskie mogło wysyłkę kainitu na czas uskutecznić.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli.

We Lwowie 28 lutego 1901.

Vayhinger. m. p.

Rękawiczki
damskie i męskie prawdziwe **VICTORIA** podwójnie stebnowane od 1.50 **Rękawiczki wizytowe i teatralne** prawdziwe kozłowe od 1·80. Rękawiczki grube **Nappa, Antylopy, jelenie, sarnie** od 1·50.
Jedyny skład dla całej Galicyi prawdziwych **VICTORIA** rękawiczek
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI, Lwów, pl. Marjacki 8.

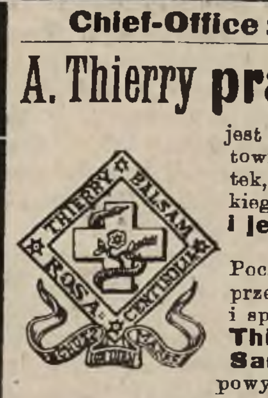
Przy wielu wystawach wyszczególnione
Prawdziwe naturalne wina dalmatyńskie
własnego chowu
firmy eksportowej N. A. Duboković Gelsa *(Dalmacya)*
Wódki. Cognaki.
N. A. Duboković, Gelsa (Dalmacya).
Prawdziwie naturalne wino dalmatyńskie własnego chowu.

Do zapuszczania podłóg i posadzek!

PASTĘ krajową, lepszą od francuskiej	złr. 1·40
MASĘ woskową własnego wyrobu	„ 1·20
LAKIER BURSZTYNOWY	„ 1·—
LAKIER prędko schnący	„ 1·40
WOSK pszczelny ct. 25, 50, 75	„ 1·—
TERPENTYNA krajowa i francuska	
SUKNO do podłóg, sztuka ct. 25, 30 i	„ 0·60
SZCZOTKI wszelkiego rodzaju.	
LAKIER biały emaliowy do drzwi i okien.	
KROCHMAL kremowy do firanek.	
FARBKA kremowa do firanek.	
FARBY na pisanki, paczka 3 ct.	

poleca tylko w doborowych gatunkach
O. T. WINCKLERA SYN
we Lwowie, Rynek l. 28.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.
A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Mam zaszczyt zawiadomić
że już otrzymałem świeżo
Towary świąteczne
i takowe po najtańszych cenach polecam,
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości!

	pół klg. ct.		pół klg. ct.
Migdałów słodkich olbrzymich	86	Śliwek bośniackich	16
Daktyli marokańskich	90	Cykaty dużej	75
Daktyli aleksandryjskich	36	Araneini drobnej	56
Daktyli Califat	32	Marmolady jabłkowej	80
Rodzynek sułtańskich	48	Marmolady z mirabelek	68
Rodzynek Eleme dużych	45	Powideł bośniackich	14
Rodzynek czarnych drobnych	48	Masła świeżego do chleba	68
Malagi na gałązkach	90	Masła deserowego	76
Orzechów tureckich	27	Masła dworskiego do potraw	50
Orzechów tureckich łuszczonych	50	Miodu znakomitego	32
Orzechów włoskich papierówek	22	Maku	24
Orzechów włoskich	48	Mąki najpiękniejszej	08
Fig sułtańskich	40	Czekolady Sucharda od 40 do	63
Fig wiankowych	16	Jedna laska wanilii	20
1 paczka drożdży proszkowych	5	Drożdży niezawodnych prasow.	60

*Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko **naturalnych WIN**, wyborny rum bremski, **HERBATĘ**, wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **KONIAK** francuski po 3·50, 4, 4·50 i 6·20 za butelkę.*

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie, na żądanie wysyłam cennik franko. — Polecając się licznym rozkazom Szan. PT. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki
Lwów, ul. Batorego 2.

OBWIESZCZENIE.
W głównym gmachu „Narodnego Domu“ przy ulicy Teatralnej l. 22 we Lwowie, w parterze, jest pięć (5) wysokizh i obszernych ubikacyj, pojedyńczo lub razem, na żądanie z piwnicami, zaraz do najęcia na sklepy lub biura.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya „Narodnego Domu“ przy tejże ulicy l. 22, II piętro, od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

Dr. Józef Delkiewicz
przewodniczący (Narodnego Domu).

Pierwsza parowa fabryka i główny skład wyrobow masarskich
JÓZEFA JANKOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 10. Filia Trybunalska l. 18
odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.

Poleca na święta: Najwyborniejsze szynki, znane z dobroci. Kiełbasy pieczone, krajane tak zwane krakowskie i siekaną polską do gotowania, siekane i krajane, ozory, polędwice wędzone i pieczone wędzonki, rulady z prosiąt i inne pasztety z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczone młode prosięta i wszelkie inne wyroby w zakres masarski wchodzące po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia z prowinayi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem
Józef Jankowski, Lwów, Halicka 10.

Nowo otworzony
Oddział meljoracyjny
Lwowskiej Filii
Banku Gal. dla handlu i przemysłu
Jagiellońska 3

wykonuje wszelkie prace meljoracyjne jako to: zdjęcia planów, wygotowywanie kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwadniania łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczególnej umowy. W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

DYREKCYA.

NA POST!
MASŁO kuchenne wyborne poleca
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Hetmańska 8.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Prawdziwej
MASY FRANCUSKIEJ
jedyny skład tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.

Cukry deserowe
znakomite, przez znawców uznane jako najlepsze, **pół klg. 1 złr. 20 ct.** oraz **kartonaże i bonbonierki** w ogromnym wyborze, poleca najtaniej
H. TRETER
fabryka cukrów i czekolady
pl. Maryacki l. 7 (róg ul. Kopernika).

Złr. 1.80
pół kilo znakomitych
Okruchów herbat
poleca
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 45.
Handel założony w r. 1789,

Jeszcze taniej niż „za bezcen“.
Obrazy (oryginały): Grottgera, Kossaka, Gottlieba, Grocholskiego, Dębickiego, Raczyńskiego, Tetmajera, Trusza, Dzbańskiego i innych, wyczerpane premie Towarzystwa sztuk pięknych, zegar gdański z 17 wieku, stara porcelana, ryciny, wiele cennych dzieł, autografów, dokumentów do rodzin szlacheckich, map itp. rzeczy do nabycia w Księgarni antykwarskiej oraz handlu dziełami sztuki i starożytności Józefa Tomasika, Lwów, Jagiellońska 8.

Zwraca się uwagę P. T. Amatorów, że wzmiankowany handel koncesyonowanym jest przez Wysokie władze, kierownictwo tegoż spoczywa w ręku sumiennego fachowca, stąd też nie sprzedaje się tu rzeczy podejrzanej wartości lub wprost falsyfikatów za oryginały, jak to niektóre szeroko reklamowane handle praktykują, nikt więc na żaden wyzysk i nieprzyjemności narażonym tu być nie może.

„OPAL“
„Niechaj jeden drugiemu o tem powie“

Najlepszy w świecie istniejący środek do czyszczenia plam w płynie o przyjemnej woni i niezapalny. Bezwarunkowo dobry i skuteczny.

Skład u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek liczba 38.

UWAGI GODNE!

franko	Koron
5 klg. bryndzy I	7 do 7·50
5 „ sardynek marynowanych I	3·60, 3·80
5 „ śledzi marynowanych I	6·50 i 7·—
5 „ śledzi 25 sztuk mleczaków	6·20
5 „ śledzi 25 sztuk mieszanych	4·50, 5·—
5 „ karafiołów	3·80, 4·20
5 „ pomarańcz czerwonych	3·60, 4·—
5 „ makaronu I	4·50
5 „ miodu patoki	7·50
5 „ ryżu włoskiego	3·80
5 „ grysiku pszennego	3·—
5 „ pomidorów w butelkach	3·60

oraz polecam
sery, sardynki w oliwie, marynowane, sardynki w puszkach blaszanych i t. p.

Maść winogronowa
na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełko 20 do 50 halerzy.
TOMASZ GUROWICZ, Budapeszt.

„Mody paryskie“
najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10.

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

ARTUR KOSCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.
poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Zarząd dóbr Franciszków hr. Potulickich w Żmigrodzie (st. Jasło) ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych i jodłowych.

Za 1000 sztuk	5	letnich szkółkowanych	8 k.
1000 „	4	„ „	6 k.
1000 „	3	„ „	4 k.
1000 „	2	„ „	2 k.

Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta.

Pochodnie
smołowe
najtaniej do nabycia
w handlu
W. Czopp
Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów.

Na święta!
Alpestre zielony i żółty
do przyprawiania likieru
„Chartreuse“
do robienia wódek i likierów
w różnych smakach wraz z przepisem użycia.
Esencye do wódek
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Na Święta!

Brutto 5 klg.:	franco.
Ananas, 4 puszki a klg.	K. 12·—
Bryndzy świeżej	K. 7·40
Daktyli I a 11 K. II	K. 5·80
Cytryn mesyńskich	K. 3·—
Cykaty w cukrze smaż. netto $4^1/_2$	K. 15·—
Fig sułtańskich netto $4^1/_2$	K. 6·50
Kawy wybornej K. 16 do	K. 20·—
Migdałów wybieranych	K. 20.—
Malaga gron netto $4^1/_2$	K. 11·—
Orzechów włoskich bez łupki	K. 12·—
Orzechów laskowych bez łupki	K. 9·—
Powideł wybornych	K. 4·—
Pomarańcz czerwonych	K. 4·20
Rodzynków sułtańskich I a	K. 10·—
Smalcu świeżego	K. 7·40
Słoniny wędzonej lub paprykow.	K. 7·60
Sliw bośniackich na sposów francuski konserwowane	K. 4·40

Polecam **koniak** francuski stary 1 litra K. 12. Cynamon, gwoździki, kwiat i gałki muszkat., safran, wanilla i t. p. w cenach umiarkowanych.

Maść winogronowa na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia, 1 pudełeczko 20 do 50 halerzy.
Tomasz Gurowicz, Budapeszt.

DACHÓWKĘ
ciągniętą I. kl.
znakomitej jakości
posiada w zapasie i poleca
Fabryka w Polance - „Karol“
koło Krosna.
Cenniki na żądanie.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40